Nr. 265 Niedziela, 16 Listopada 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, **w Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7,** w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.698

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 73

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata z przesyłką	
rocznie	108·— K	rocznie	120·— K
półrocznie	54·— „	półrocznie	60·— „
ćwierćrocznie	27·— „	ćwierćrocznie	30·— „
miesięcznie	9·— „	miesięcznie	10·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej", bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik" prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika" pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem)

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej", Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Generalny Delegat Rządu zamianował starszych oficyantów kancelaryjnych: Edwarda Keyhę i Edwarda Hendrichsa, adjunktami kancelaryjnymi, star. oficyanta kancelaryjnego Kazimierza Stadnika i star. oficyantkę kancelaryjną Maryę Polańską, oficyałami kancelaryjnymi, star. oficyantki kancelaryjne: Adolfinę Darochową i Maryę Swirską, oficyantów kancelaryjnych: Michała Maksymowicza, Zygmunta Parachoniaka, Stanisława Willingera i Tadeusza Ćwiklińskiego, kancelistami.

Rozporządzenie

wykonawcze Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych w przedmiocie Zarządu Spraw Rolnictwa na terenie b. zaboru austryackiego.

Na mocy art. 2 Rozporządzenia Rady Ministrów w przedmiocie objęcia przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych zarządu na terenie b. zaboru austryackiego (Dziennik Praw Nr. 61, poz. 365) zarządzam co następuje:

I.

Art. 1. W celu wykonania zarządu spraw należących do zakresu działania Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, o ile nie są one przekazane w drodze właściwej organom specyalnym, czynni będą przy starostwach powiatowi referenci rolniczy.

Art. 2. Powiatowy referent rolniczy jest organem zarządu powiatowego pierwszej instancyi i czynny jest pod bezpośredniem kierownictwem starosty na mocy odpowiednich ustaw i rozporządzeń

Art. 3. Powiatowy referent rolniczy referuje wszelkie sprawy, należące do starostwa, w swoim zakresie działania oraz działa samodzielnie w imieniu starostwa w wypadkach przewidzianych przez ustawy i rozporządzenia właściwe.

Art. 4. W szczególności do zakresu działania starostwa, względnie referenta rolniczego, należą sprawy następujące:

1) wykonanie przepisów prawnych i rozporządzeń w przedmiocie produkcyi roślinnej i zwierzęcej oraz obrotu przedmiotami wytwórczości rolnej z zastrzeżeniem praw, przysługujących innym urzędom;
2) popieranie oświaty rolniczej;
3) współdziałanie w organizowaniu i wykonywanie zgodnie z obowiązującymi przepisami nadzoru nad działalnością stowarzyszeń, zrzeszeń i spółek rolniczych;
4) organizowanie walki ze szkodnikami i chorobami roślin;
5) organizowanie pomocy rolnej w myśl odpowiednich ustaw i przepisów i stosownie do potrzeb powiatu;
6) informowanie władz przełożonych o potrzebach rolniczych powiatu i zbieranie dat statystycznych z zakresu rolnictwa;
7) udzielanie porad i informacyj w sprawach rolniczych ludności miejscowej;
8) opracowywanie i przedkładanie preliminarzy budżetowych w zakresie potrzeb rolnictwa w powiecie;
9) nadzór nad prawidłowem zużytkowaniem subwencyj państwowych na potrzeby rolnictwa oraz
10) wykonywanie zleceń władz przełożych w granicach ustaw i rozporządzeń właściwych w zakresie wszystkich spraw z zarządem rolnictwa związanych.

II.

Art. 5. W celu wykonywania zarządu spraw, należących do zakresu działania Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych w drugiej instancyi, o ile nie są one przekazane na mocy ustaw i rozporządzeń innym organom, czynne są na terenie b. zaboru austryackiego pod bezpośredniem zwierzchnictwem Generalnego Delegata Rządu dla Galicyi dwa inspektoraty pomocy rolnej, a mianowicie:

I. — we Lwowie, obejmujący powiaty: Bóbrka, Brody, Brzeżany, Brzozów, Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Cieszanów, Czortków, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Lisko, Lwów, Złoczów, Łańcut, Mościska, Nadwórna, Przemyśl, Przeworsk, Podhajce, Przemyślany, Peczeniżyn, Rudki, Rohatyn, Rawa Ruska, Radziechów, Sanok, Stanisławów, Sambor, Stary Sambor, Stryj, Sokal, Skole, Śniatyn, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Tłumacz, Turka, Żółkiew, Żydaczów, Zborów, Zbaraż, Zaleszczyki oraz

II. — Krakowie, obejmujący powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec oraz powiaty Księstwa Cieszyńskiego.

Art. 6.

Na czele Inspektoratu stoi Inspektor Pomocy Rolnej, który ma sobie przydaną potrzebną liczbę referentów i urzędników pomocniczych.

Art. 7.

Inspektorowie Okręgowi Pomocy Rolnej powołani są do wykonywania ustaw i przepisów obowiązujących z zakresu zarządu spraw rolnictwa oraz do sprawowania kontroli nad działalnością powiatowych organów zarządu rolnictwa, w tym zakresie inspektorowie zarządzają powierzonym sobie okręgiem pod bezpośredniem zwierzchnictwem Generalnego Delegata Rządu, biorą udział w opracowaniu preliminarzy budżetowych, składają Generalnemu Delegatowi Rządu oraz Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych sprawozdania ze swego działania i wnioski w przedmiocie pożądanych zarządzeń oraz są wykonawcami wskazań i zleceń Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych i Generalnego Delegata Rządu.

W szczególności do zakresu działania Okręgowych Inspektorów Pomocy Rolnej należy:

1. nadzór nad działalnością powiatowych referentów rolniczych oraz koordynowanie ich pracy,

2. wszystkie sprawy, dotyczące produkcyi roślinnej i pomocy rolnej oraz oświaty rolniczej, o ile wychodzą poza zakres jednego powiatu lub przekraczają zakres działania powiatowych referentów rolniczych,

3. podział subwencyi tudzież pomocy w naturze, dostarczonych przez Państwo na cele rolnicze w granicach okręgu i kontrola nad prawidłowem ich użytkowaniem,

4. współdziałanie we wszystkich akcyach, mających na celu uruchomienie i odbudowę rolnictwa w okręgu, prowadzonych przez instytucye społeczne,

5. wykonywanie zleceń władz przełożonych w granicach ustaw i rozporządzeń właściwych w zakresie wszystkich spraw z zarządem rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Art. 8.

Inspektorów Okręgowych oraz urzędników Inspektoratów pomocy rolnej do kategoryi VI. włącznie mianuje Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych w porozumieniu z Generalnym Delegatem Rządu dla Galicyi, pozostałych urzędników mianuje Generalny Delegat Rządu dla Galicyi na wniosek Inspektora Okręgowego.

Kierownik Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych:

(—) *Z. Chmielewski.*

Warszawa, dnia 28 października 1919.

FR. RAWITA-GAWROŃSKI. 62)

Król i Carowa.

Powieść z końca XVIII. w.

(Ciąg dalszy).

Król z pewnem zdziwieniem zawołał:

— Ależ moja dziecino mała, skąd tobie to przyszło?

— Ludzie mówią...

— Uspokój się... Król o was wszystkich pamiętać musi... aby ludziom dobrze było... trzeba z sąsiadami nieraz o wielkich rzeczach mówić... układać się.

Widoczne było, że usiłował wyjaśnić Seniutce ważność swego tu przyjazdu i potrzebę usprawiedliwić.

Seniutka nagle odstąpiła od niego i swoje błękitne oczy w niego utkwiwszy, zawołała:

— Król... król... król... Kiedym na wygonie widziała ciebie, otoczonego panami i paniami, wtenczas byłeś królem, ale tu tyś mój... mój... mój...

Z widocznem wzruszeniem król ujął ją za rękę i zrobił ruch taki, jakby ją chciał na kanapie posadzić. Ale Seniutka nie ruszała się z miejsca i oczu z króla nie spuszczała.

— Powiedz mi, czy ona ładna?

— O, moja ty jasnooka, któż się z tobą równać może?

Seniutka, jak gdyby nie słyszała tego, co król mówił, pytała nagląco:

— Powiedz, czy ona ładna?

— Ależ to kobieta stara... to carowa.

Zdawało się, że słowa te sprawiły ulgę dziewczynie.

— Czy to tylko prawda?

Nagle podniosła na niego oczy.

— Wiesz co, ja muszę ją widzieć... Dziadzia wybiera się do Kijowa — pojadę z nim.

Król nie jej na to nie odpowiedział, ale na bladej pięknej jego twarzy widać było wzruszenie. Ujął ją za ramiona i przygarnął ku sobie. Pochyliła się jak młoda topola od wiatru.

— Czy też ty mnie kochasz naprawdę?

— Albo ja wiem? Ja nie wiem... Wiem tylko, że kiedy jestem przy tobie, to mi smutno, ale czuję się taka jakaś szczęśliwa, tak mnie nic nie trzeba więcej, tylko być z toba, patrzeć na ciebie, słuchać ciebie... A kiedy wyjdziesz, kiedy nie widzę ciebie, znowu mi smutno i tęskno... Tak gdzież bym leciała gdzieś-bym szła, gdzieśbym uciekła, nie wiem gdzie... Czegoś się boję...

— Ach, ty turkawko stepowa...

Król bawił się nieznanem mu uczuciem i wrażeniem. Widział przed sobą dziewczynę prostą, szczerą, która sama rzuciła mu się w ramiona. Nie olśniewał jej bynajmniej wielki tytuł króla, nie wabił blaskiem świetny dwór, strojny w różnobarwne suknie, i złote naszycia, nie podziwiała służby królewskiej, cugów, przepychu. To wszystko dla niej nie istniało. Podobała się jej w królu piękność ciała, jego twarz blada spokojna, jak z kamienia rzeźbiona. Wiedz ona tylko uczucie piękna, pokochała nie króla, nie jego duszę, ale jego twarz, muzykę jego mowy, harmonię jego ruchów. Jakże ta prosta dziewczyna, ta Seniutka, była inną od wszystkich, które się w nim kochały lub jego kochały. Ona jedna o nic go nie prosiła, nie miała tej próżności, aby na dworze królewskim mieć miejsce kochanki — nie urzędowej. Przylgnęła do niego jak drobny listek drzewny do wyniosłego pnia, jak trawa do ziemi.

Mimowoli jakieś uczucie, niby miłość, pociągało go do Seniuty. Czuł, że ta dziewczyna kocha go uczuciem, jakiego nie doznawał nigdy przedtem. Jeśli to była miłość, to go nikt przedtem nie kochał. Naiwność jej i prostota miały dla niego zapach pełnego kwiatka — i nasuwała mu się różnica między cieplarnianym kwiatem, wychowanym sztucznie, a tą dziewanną wyrosłą śród dzikich pól na słońcu, deszczu i wichrze, który ją smagał codziennie, a jej dusz jej kształtnej kibici nie złamał, jeno krasy i naturalności nie odjął. Rzewne, nieznane dotąd uczucie budziło się w jego duszy — jakieś niby przywiązanie do niej, niby współczucie. Nie mogło mu się na usta wyrwać słowo — miłość. Tyle razy kochał się ale — nie kochał, tyle razy najpiękniejsze kobiety schylały się w jego ramiona, a słowo miłość w ich ustach brzmiało zawsze jak dysonans. Posiadał kobiety, ale nie posiadał miłości. Czyżby dopiero ta dziewczyna stepowa obudzić ją mogła — tak późno?

Tulącą się ku niemu Seniutkę przyciągnął mocno ku sobie i rzekł przyciszonym, łagodnym głosem:

— Przywiązałaś mnie ku sobie swemi oczętami jasnemi jak niebo pogodne, swemi warkoczami złotemi jak słońce, swoim głosem takim szczerym jak szczebiotanie ptaszyny....

Seniutka nagłym ruchem od piersi króla oderwała się, obie ręce podniosła do głowy, rozwiązała różową wstążeczkę, którą wiązała oba końce warkoczy, oplatających jej głowę jak dwa wielkie węże w kółko skręcone — i te złote węże na ramiona i plecy spadły, niemal ziemi dotykając. Dziewczyna pochwyciła je w pół i, zanim król zdziwiony domyślił się co ona chce zrobić, Seniuta zarzuciła je na szyję króla, otoczyła ją warkoczami i ku sobie pociągała.

Smiejąc się, pochylił go ku sobie.

— Teraz już jam ciebie na prawdę związała... Niepuszczę ciebie, niepuszczę.... tyś mój... mój... mój...

— Zadusisz mnie, dziewczyno....

— Zaduszę... zacałuję... zakocham...

— Puść mnie, dziewczyno — prosił śmiejąc się.

— Nie puszczę.... Niechcę, ażeby po mnie ktoś inny kochał ciebie.

— A jeśli mnie nie stanie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z frontów.

Komunikat Warszawskiego sztabu generalnego z dnia 14 listopada 1919.

Front litewsko - białoruski: W rejonie Połocka ostrzeliwał nieprzyjacielski pociąg pancerny nasze placówki, został jednak ogniem artyleryi zmuszony do cofnięcia się. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Kilkugodzinne uporczywe ataki bolszewików na Jamilczyn zostały z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela odparte.

Zastępca szefa sztabu gener.: pułk. *Haller*.

Lwów, dnia 15 listopada.

Przyszłość Galicyi wschodniej.

Z uczuciem wielkiej ulgi przyjęto u nas słowa Premiera Paderewskiego wyrzeczone o Galicyi wschodniej w *exposé* onegdajszem.

Należało się tej nieszczęśliwej, znękanej ziemi i jej mieszkańcom, którzy dla salwowania swej polskości tyle ponieśli ofiar — należało się, iżby z miejsca dostojnego, skąd głos rozlega się po świecie całym, powiedziano ważne słowo o doli, jakiej oczekiwać mamy. To już nie są żadne *on dit*, żadne „jak nas informują", lub „wedle doniesień pism", to szef Rządu, krystalizującego w sobie stanowczą wolę narodu, wyrzekł ostatnie słowo w sprawie tylu podległym dotąd fluktuacyom.

Ostatnie słowo — takie słowo, którego już się nie zmienia, bowiem jest ono wynikiem długich przemyślań i sumiennego rozważenia sytuacyi, obrachunkiem siły własnej i tych sił, jakie pragnęłyby ją złamać.

„Traktatu, któryby podobne rozwiązanie przynosił (wyrzeczenie się Galicyi wschodniej w tej czy owej formie) ani pan delegat Dmowski, ani ja podpisać nie bylibyśmy w stanie".

A więc nie gładki frazesik dyplomatyczny z kategoryi tych co to „na dwoje babka wróżyła", nie żonglowanie pojęciami tak konieczne nieraz, gdy się jest przypartym do muru — jeno jasne, wszelkiej dwuznaczności pozbawione określenie stanowiska, wyraz woli niezłomnej, ponieważ popartej świadomością, że bronić się jej musi i że ona dozna stanowczej obrony.

Nazbyt silnie sprzęgło nas przeznaczenie dziejowe ze Lwowem i z obszarami na wschód od niego położonymi, byśmy mieli, byśmy mogli ztąd ustąpić. To była utopia przez przewrotne moce wykombinowana, gdy pod przewodem i z natchnienia obłudników-grabieżców runęły na bezbronną stolicę kraju i na kraj cały masy zbrojne, by wyrwać Polsce jej złote jabłko. Nie powiodło się im dopiąć celu; Polsce przymnożyli tylko nowych tytułów do prawa posiadania. Bowiem okropności, jakie rok temu przeciągały upiorną gromadą poprzez Ziemie Czerwieńskie, odsłoniły niemożliwość utrzymania się ich w ręku gwałtu i jako jedyne w interesie cywilizacyi rozwiązanie ukazały pozostawienie tych ziem przy Polsce. Tak więc do praw dawnych przybyły nowe i jeśli bronimy naszego stanu posiadania w tej stronie, to jesteśmy rzecznikami interesu ludzkości, a ci, którzy chcieliby nas pozbawić dobrze nabytego prawa, nie rozumieją chyba, na jak ciężką wobec historyi narażają się odpowiedzialność.

Tej ziemi nie wyrzekniemy się nigdy! Oto myśl przewodnia wywodów Paderewskiego w sprawie Galicyi wschodniej. A słowami jego przemówił naród cały i byłoby rzeczą dziwną, gdyby teraz właśnie, gdy powołano narody do przemówienia o sobie, głos ów miał spotkać dalsze jeszcze przeszkody na swej drodze.

Dzisiejszej nocy otrzymaliśmy następujący telegram za pośrednictwem P. A. T.:

Paryż. Jutro Najwyższa Rada koalicyjna podejmie obrady w sprawie Galicyi wschodniej.

Delegaci polscy będą zaproszeni do udziału w obradach.

Sejm walny.

Obrady komisyj.

Komisya konstytucyjna w obecności generalnego komisarza Osmołowskiego i delegatów rad kresowych przyjęła w sprawie wyboru na ziemiach północno-wschodnich następującą rezolucyę: W rozwinięciu uchwały Sejmu ustawodawczego z 1 sierpnia b. r. poleca się zarządowi cywilnemu ziem wschodnich, aby w powiatach, w których to ze względów techniczno-administracyjnych okaże się wykonalne i w których ludność wyraziła już w tym kierunku stanowcze życzenie, przeprowadził do dni 90 przez czynniki miejscowe wybory przedstawicieli, wybranych przez ludność tubylczą w stosunku jeden przedstawiciel na około 50.000 mieszkańców, w celu dania przez nich urzędowego wyrazu woli tej ludności w sprawie ich losów prawno-politycznych w stosunku do Republiki Polskiej. Udział w wyborach mają wziąć wszyscy mieszkańcy bez różnicy płci, narodowości i wyznania, którzy ukończyli 30 lat wieku. Skarb Państwa wyasygnuje bezzwłocznie potrzebne na organizacyę wyborów fundusze w sumie określonej przez Radę Ministrów na wniosek cywilnego zarządu ziem wschodnich jako zaliczkę na odpowiednią pozycyę budżetową, które mają być wliczone do budżetu bieżącego. Uchwały przedstawicieli na powyższej zasadzie wybranych, powzięte pod przewodnictwem własnego prezydyum i w obecności komisarza Republiki, delegowanego przez Naczelnika Państwa na wniosek Rady Ministrów, będą niezwłocznie przesłane Marszałkowi Sejmu dla przedłożenia ich Sejmowi. Klub pracy konstytucyjnej wydelegował do komisyi konstytucyjnej, jako przedstawicieli swoich posłów Federowicza i Steinhausa.

Komisya wojskowa pod przewodnictwem p. Anusza przyjęła wniosek posła Trzcińskiego o pomocy dla rodzin żołnierzy pułku bytomskiego i wniosek posła Smulskiego opieke nad demobilizowanymi żołnierzami armii Hallera.

Komisya skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem p. Głąbińskiego załatwiła wedle referatu p. Kierniga wniosek, odnoszący się do ulg taryfowych dla osadników.

P. Adam referował następnie preliminarz Ministerstwa Oświaty podkreślając zasadę, że dziedzina oświaty nie może być przedmiotem oszczędności. Referat jakoteż rezolucye zgłoszone przez p. Adama wzięto pod obrady. Głosowanie odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Komisya rolna pod przewodnictwem p. Stolarskiego w obecności delegatów Ministerstwa spraw wojskowych obradowała w ciągu dalszym nad sposobem wydobycia żywności dla armii i wyżywienia koni. Zgłoszone wnioski odesłano celem ich zredagowania do podkomitetu.

Komisya administracyjna w obecności Ministra Wojciechowskiego obradowała nad referatem Buzka o samorządzie gminnym. Po oświadczeniu Ministra Wojciechowskiego komisya zgodziła się projekt rządowy wziąć za podstawę obrad.

Komisya zagraniczna pod przewodnictwem p. Grabskiego rozpatrywała wnioski poselskie w przedmiocie gnębienia ludności na Śląsku Cieszyńskim przez Czechów. Redakcyę wniosków poruczono prezydyum łącznie z posłem ks. Londzinem.

Nasze sprawy.

Wr. allg. Ztg. donosi z Bazylei: *Journal de Debats* podaje, **że Niemcom postawiony będzie 14 dniowy termin celem zannulowania wyborów gminnych na górnym Śląsku.**

*

Na interwencyę komisyi ententy ma nastąpić ze strony czeskiej i polskiej wzajemna wymiana internowanych z powodów politycznych.

Rada narodowa wydała do górników i robotników polskich pod zaborem czeskim odezwę, w której wyraża gotowość podjęcia walki plebiscytowej, oraz pewność zwycięstwa.

Rokowania z rządem kowieńskim.

W ciągu dnia wczorajszego obradowali w Wilnie przedstawiciele rządu kowieńskiego z reprezentantami polskich władz wojskowych i cywilnych w sprawie przywrócenia komunikacyi kolejowej, telefonicznej i pocztowej między Wilnem i Kownem.

W obradach tych uczestniczyli także przedstawiciele Francyi i Anglii.

Sprawę rozstrzygnięto zasadniczo w sensie pozytywnym. Podkomisya wypracuje szczegóły umowy poczem szczegółowy projekt przedłożony będzie do zatwierdzenia władzom centralnym.

Kijów.

Ukraińskie Biuro prasowe donosi z Kamieńca Podolskiego pod datą 13 b. m. Denikin zarządził ewakuacyę Kijowa. Wielkorosyjskie oddziały w okolicy Kijowa znalazły się w sytuacyi nie do utrzymania i straciły wszystkie stacye kolejowe. Bolszewicy stoją w półkolu aż do Fastowa, powstańcy ukraińscy posuwają się ze Wschodu i przecięli połączenie między Kijowem a Połtawą, operacyjną Denikina pod Połtawą. Jedyną linią odwrotową jest Dniepr, na którego brzegu stoją oddziały pod atamanem Zełenym, które obsadziły Karnów i Czerkasy.

Z Budapesztu.

N. W. Tagblatt donosi z Budapesztu: Dziś przed południem wkroczyła część węgierskiej armii narodowej do Budapesztu, po opróżnieniu w nocy całej stolicy przez wojska rumuńskie. Oddziały węgierskiej armii narodowej weszli do Budy o 6 rano, gdzie przez ludność entuzyastycznie. Peszt i Buda były ozdobione chorągwiami o barwach narodowych. Tłumy ludności wyruszyły na ulicę, by powitać wracających. O godz. 10 wkroczyły dalsze oddziały armii narodowej przez most Elżbiety. Oddziały te były prowadzone przez oficerów francuskich. Tłum witał je burzliwymi okrzykami i okrzykami „Eijen". Żołnierzy obrzucono kwiatami. Wejście do miasta odbyło się w największym porządku. Wkraczające oddziały były bardzo dobrze wyposażone, żołnierze mieli nowe mundury. Wojska, które dziś wkroczyły stanowiły przednią straż armii Horthy'ego, która w niedzielę wejdzie do stolicy uroczyście.

Człowiek i książka.

(Ciąg dalszy).

(Anatole France: *Le Petit Pierre*, Paris, Calmann — Lévy, éditeurs).

Nienawiść jest uczuciem brutalnem i wymaga siły, której France nie posiada. Nienawiść przechyla się mocno ku fanatyzmowi, a nic nie może dlań być bardziej odrażającego, niż fanatyzm, bezwzględny wyraz duszy prymitywnej i umysłu ograniczonego. Fanatyzmowi w sferze idei odpowiada naturalizm w dziedzinie sztuki. Podziwiając gienjusz Zoli nie może mu darować, że go tak źle użył, „On jest brutalny. On nie obawia się, ani tego, że napawa wstrętem ani tego, że może się nie podobać. Sądzi, że dokonał wszystkiego, gdy obraził dobre obyczaje i podeptał konwenanse".

France jest zgoła innym człowiekiem. Dla potężnych namiętności ludzkich nie stwarza żadnego pakarmu, a jego dzieła nie rozpalą wyobraźni. Są to przeważnie rozmyślania i djalogi w cieniu wiązów. Przychodzi on ze swoim Homerem *in folio*, albo z którymś z ojców kościoła i dyskutuje lub patrzy. Interesują go objawy życia i dusze ludzkie. Analizuje, z uśmiechem patrząc na ich błędy, a jeszcze bardziej będąc wyrozumiałym dla ich cnót. Wielkie ukochanie człowieka wieje z kart jego książek. Nie potępia nic i nikogo, lecz stara się wszystko zrozumieć, bo *on se lasse de tout, excepté de comprendre*. Jest wyrazicielem tej kultury, która dąży do poznania wszystkiego, podobna do gablotki, gdzie zebrane stoją obok siebie figurki z Tanagry i porcelanowe cacka chińskie, skarabeusz egipski, amulety asyryjskie i wszystkie zabawki z epoki Ludwików. On wie, jakie ta sztuka, którą tworzy i ta kultura, w której żyje ma wady i zalety.

„Oddajmy sobie sprawiedliwość — powiada — pielęgnowaliśmy sztukę i studyowaliśmy naturę. Zbliżyliśmy się do prawdy o tyle, o ileśmy tylko mogli i odkryliśmy małą cząstkę piękna, która uśpiona była jeszcze bez kształtu i bez barwy w zawistnej ziemi. Nie deklamowaliśmy nigdy, byliśmy świadomemi artystami i prawdziwemi poetami. Chcieliśmy się wiele nauczyć, nie mając nadziei zbyt wiele wiedzieć. Zachowaliśmy cześć dla mistrzów. Bez wątpienia, brakło nam szerokiego oddechu, odwagi i awanturniczego gienjuszu, ale posiadaliśmy, wierząc w to, zmysł doskonałości i wytworności.

Nie podobna znaleść lepszych słów na określenie, czem jest France we wszystkich swoich utworach. Trzeba jednak zawsze pamiętać o tem, czego on sam o sobie nie mówi — o jego słonecznej, lecz trochę mgłą smutnego współczucia przysłoniętej miłości człowieka. Ten ogник uczucia podprowadził go pod zakurzone półki starego Sylwestra Bonnarda, gdzie znalazł złote serce wśród półółkich katalogów opatów z Saint-Germain-des-Prés i znów do biblioteki rodziny d'Esparvieu, gdzie siedział stary dziwak, kochany ojciec Sariette lub wreszcie do małego miasteczka, do księgarni p. Paillot, gdzie poznał p. Bergereta, cichego przyjaciela książek i ludzi.

Pessymista, pojednany z życiem i sceptyk, wierzący w dobro i piękno, Anatol France odnajduje w dzisiejszych lub dawnych czasach takie świetlane postaci, jak kuglarza Najświętszej Panny lub księdza Longuemara, który, idąc na szafotę jest smutny, że sędziowie trybunału rewolucyjnego nie potrafią odróżnić Barnabity od Franciszkanina.

Trzeba znać France'a, aby go kochać i trzeba go kochać, aby poznać tę duszę ciekawą, piękną i bogatą. Nigdy nie leżył i nie może leżeć na szerokie koła czytelników i wielbicieli. „Zjadacze romansów", paryscy czy lwowscy przeczytają jego *Lys rouge* lub *Thais* z niektórem zainteresowaniem, może sięgną również po któryś z tomów *Histoire contemporaine*, ale o takiej już „Gospodzie pod królową gęsią nóżką", powiedzą, że nudna. Jego bowiem książki źle się przystosowują do tych wydań w żółtej, papierowej okładce, które się drą, idąc z ręki do ręki, a butwieją potem, rzucone w przedpokoju za piecem. On powinien być oprawny w cielęcą skórkę, jak dawniej oprawiać książki lubiano, ze złoconemi brzegami, starannie tłoczonym napisem na grzbiecie i czytać go można zawsze, a zwłaszcza wtedy, gdy jest smutno. Bo w takiej chwili France dziwnym spokojem czaruje. Opowiada bajki, a gdy one się znudzą, zacznie wychwalać smutek i cierpienie, które jest wielkiem dobrem na świecie, bo przez nie człowiek po raz pierwszy zobaczył piękno, poznał dobro a w cierpieniu tworzył sztukę i poezyę, budował systematy filozoficzne i moralne, śnił o bogach. I słucha się tych opowieści bez końca i upaja się temi myślami, wciąż nowemi, ogarniającemi szeroką przestrzeń i sięgającemi głęboko.

Ci, którzy patrzą na nas, mówią, że nie ruszaliśmy się z pokoju, zastawionego półkami, pełnemi książek, wśród których na samej górze widnieją klasycy w wydaniu Teubnera — grecy w ceglastej oprawie, rzymscy w niebieskiej, gdy tymczasem nam się zdaje, że odbywamy jakąś niezmiernie długą podróż, nie męcząc wcale, bo droga jej idzie poprzez wszystkie kraje, ludy i wieki.

Tym razem France powrócił znowu do dziejów swojego dzieciństwa. O północy, którego tam dnia i roku przed „wielu ludów" urodził się mały Piotruś w tej samej chwili, w której przyszedł na świat mały Puck w sąsiednim pokoju, pod starym dywanem. Razem wzrastali w lata i ojcu Noziére musiał przyznać, że inteligencya jego psa rozwijała się o wiele szybciej, niż umysł jego syna. Przy ojcu, romantyku i melancholiku i matce pobożnej, lecz nie wierzącej w piekło jak dobra pani Warens, rósł mały Piotruś, który dopiero potem, zostawszy wielkim pisarzem, zauważył, że „Chateaubriand, katolik i monarchista, Béranger napoleończyk, republikanin i wolnomyśliciel, oto były dwa znaki, pod którymi on się urodził".

Trzeba mi wybaczyć ten lekki przesąd o wszelkich pozorach prawdy, z jakim ja, mówiąc o Piotrusiu, myślę o samym France'ie. I on sam, jak się zdaje, też myślał o sobie, niż w innych książkach. Od zuwa się większe zbliżenie i bardziej bezpośrednie do dziejów własnego dzieciństwa. Imiona, które dawniej były zmyślone, teraz pojawiają się z pewną prawdą historyczności. Wiele jednak osób i faktów powtarza się bez zmiany.

Jan Parandowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rokowania polityczne prowadzą w dalszym ciągu Clark Friedrich i Aponyi oddzielnie z poszczególnemi stronnictwami. Jest nadzieja, że przyjdzie do porozumienia.

Uroczyste wkroczenie do Budapesztu całej węgierskiej armii narodowej pod dowództwem Michała Horthy'ego nastąpi w niedzielę popołudniu. Horthy wydał odezwę, w której zawiadamia, że objął odpowiedzialność za to, iż armia narodowa wracając do Budapesztu, wstrzyma się od wszelkiej samowoli, od bezprawia pogromów i prowokacyi i oczekuje, że armia narodowa uczyni zadość temu wezwaniu.

Węgierska armia narodowa już dziś zaczęła obsadzać część Budapesztu na prawym brzegu Dunaju. Obsadzenie części Pesztu nastąpi jutro w południe. Straż nad mostami i głównymi budynkami powierzono wojskom amerykańskim i włoskim, które świeżo przybyły po wkroczeniu wojsk Horthy'ego. Prymas Węgier odprawi przed gmachem parlamentu uroczyste *Tedeum*, a wieczorem odbędzie się w teatrze galowe przedstawienie. Linia kolejowa Parkany-Nana Archegg będzie w najbliższych dniach obsadzona przez wojska angielskie i amerykańskie.

Az Est donosi, że jutro będą ogłoszone sądy doraźne. Straż bezpieczeństwa otrzymała rozkaz niedopuszczenia do żadnych pogromów.

Hindenburg w Berlinie.

Do Berlina przybył gen. Hindenburg, który ma by przesłuchany przez komisyę śledczą. Na dworcu zgotowano Hindenburgowi uroczyste powitanie. Stanęła kompania honorowa. Pierwszy powitał Hindenburga gen. Ludendorff po nim zaś inni mowcy przybyli na dworzec. Publiczność zgotowała Hinderburgowi burzliwą owacyę. Także, gdy Hindenburg opuszczał dworzec, aklamowano go burzliwie. Hindenburg przeszedł przed frontem kompanii honorowej poczem przypatrywał się defiladzie oddziałów wojskowych a następnie odjechał do hotelu.

Po jego odjeździe przyszło do bójki na placu przed dworcem kolejowym, wywołanej okrzykami pod adresem Hindenburga „Morderca mas!“ wznoszonymi przez członków międzynarodówki. Policya przywróciła porządek.

W sprawie pojawienia się na dworcu komanii honorowej na powitanie Hindenburga podaje *D. Allg. Ztg.*, że wysłanie tej kompanii było spowodowane samoistną uchwałą pułku Reinhardta bez poprzedniego zawiadomienia o tem władz wyższych. Dziennik zwraca uwagę, że owacya ta nie odpowiadała intencyom samego Hindenburga, gdyż przybył on w ubraniu cywilnem, a tem samem zaznaczył, że nie życzy sobie takich powitań.

Pamiętnik gen. Ludendorffa

i projekty austro-pruskie wskrzeszenia Polski.

W szeregu pojawjających się coraz nowych pamiętników, zwłaszcza niemieckich, na szczególniejszą uwagę po pamiętniku Ottokara Czernina zasługuje obszerna praca generała Ludendorffa, który, jak wiadomo, w ostatnich latach światowej wojny był formalnym dyktatorem Niemiec, jakkolwiek grał na zewnątrz rolę tylko prawej ręki naczelnego wodza generała Hindenburga. Praca ta wielkich rozmiarów, ukazała się w wydawnictwie firmy Mitter i Syn w Berlinie i skutkiem ważnych, a nieznanych dotąd zupełnie wyjaśnień i wynurzeń, nabrała w Niemczech ogromnego rozgłosu. Z tego wydawnictwa więcej, niż z rewelacyi błazeńskiego Czernina, Polska dowiaduje się dopiero, jakiem oszustwem politycznem było ogłoszenie przez Niemców niepodległości Polski i co groziło tej ziemi w razie zwycięstwa Niemców.

Obaj generałowie, w których ręku ważyły się losy Niemiec, więc i państw centralnych, tj. tak Hindenburg i jak Ludendorff są rodowitymi Poznańczykami i jako tacy doskonale ze stosunkami polskimi obznajomieni — obaj uważali ziemie polskie jako teren rabunkowy dla Niemiec i z całą bezdenną perfidyą przyznaje się Ludendorff teraz do zamiarów rozćwiartowania Polski i Litwy, tak, że ciemne i niejasne obawy, które w społeczeństwie polskiem, w myśl zdania mędrca starożytnego: *Timeo Danaos et dona ferentes* — stale po listopadzie 1916 nurtowały — znalazły zupełne teraz uzasadnienie.

Ludendorff był niewątpliwie najgenialniejszym generałem Niemiec — jego wsławione laury przy zdobyciu twierdzy pierwszorzędnej belgijskiej Liege — jego wiekopomne zwycięstwo nad kolosalną armią rosyjską pod Rennenkampfem nad Mazurskiemi jeziorami wyrobiły mu tak wybitną przewagę nad wszystkimi innymi wodzami niemieckimi, że Wilhelm II. musiał mu — jakkolwiek pod firmą Hindenburga — oddać naczelne kierownictwo armii niemieckiej, względnie armii państw centralnych. Wsławił się on już przedtem swą bezwzględnością, dowodząc w t. zw. Ober-Ost — więc na ziemiach na wschodzie zaokupowanych, szczególniej na Litwie. Zarządzenie jego drakońskie w skarbowości. sądownictwie a szczególnie objęcie w własny zarząd wszystkich majątków ziemskich tamże popamięta Litwin jeszcze lat dziesiątki.

Jeżeli taki znawca ziem polskich i sąsiednich, taki możnowładca wojskowy i pan wojny, uważany za półbożka, który w mig powalił Bethmanna, po tym niedługo Kuhlmanna a w dalszym ciągu i Kintzego i Hertlinga, przedstawia nam w swoich pamiętnikach projekt traktowania ziem polskich i litewskich, to nie może być ani chwilki wątpliwości, że projekty te byłyby ziszczone, gdyby Niemcy nie były na głowę pobite.

Ludendorff nie tai się wcale z tem, że nie ma i nie miał zaufania do Polaków i że zapatrywanie to dzielił z generałem Conradem (Hötzendorfem), dla tego w sprawie polskiej wskazaną była najdalej idąca ostrożność. Oczywiście wynika z wywodów treści jasno, że Ludendorff nie łudził się jak inni kierownicy nawy niemieckiej, co do sił żywotności narodu polskiego. Widocznie pozyskanie zaufania byłoby tylko możliwe, gdyby była pewność, że i dalsze ćwiartowanie obszarów polskich nie spotka się z czynnym oporem narodem. Stąd pochodzi, że Ludendorff sprzeciwił się rozważaniu projektu Czernina, który odstępował Prusom i Polską (Kongresową) i nawet Galicyę, byle skłonić Niemców do odstąpienia Francyi Alzacyi i Lotaryngii. W tej bezczelnej frymarce ziemią Polską, która teraz dopiero z wynurzeń Ludendorffa na jaw wyszła, ujawniła się cała obłuda i oszustwo dyplomacyi austryackiej ostatnich czasów — i to w czasie, gdy naród Polski był gotów do ostatnich ofiar dla dynastyi habsburgskiej, a wybór Karola na króla polskiego tak poważnie u nas brany w rachubę.

Gdy projekt takiego zakończenia wojny dzięki oporowi Ludendorffa spełzł na niczem, weszła pod rozwagę mężów stanu t. zw. koncepcya austro-polska, więc połączenie Kongresówki wzraz z Galicyą unią personalną z Austro-Węgrami. I tu Ludendorff przyznaje, że jako Poznańczyk stawiał, jako warunek układu, pewne „związania“ takiej Polski z Prusami. W tym celu miał być wielki szmat pograniczny Kongresówki — oczywiście z Zagłębiem węglowem — przyłączone do Prus, Wilno miało pozostać przy Litwie, która cała miała znów być unią personalną złączoną z Prusami.

Zanim jeszcze układy z Austryą mogły uzyskać zupełną aprobatę obu sprzymierzonych państw centralnych, weszły w życie zarządzenia na Litwie, które grunt do tej koncepcyi z całą ścisłością przygotowywały. Swiadkami tej pracy i owoców jej jesteśmy i w obecnej chwili. Jak polip Prusak objął w swe ramiona Litwę i dziś w rok przeszło po pogromie swoim — nie wypuszcza Litwy ze swych szponów. Nie tai się Ludendorff ze swojem spostrzeżeniem, że mimo wszystko miłość, a choćby tylko życzliwość lub zaufania ludu litewskiego Prusy uzyskać nie zdołały.

Oczywiście, że w pamiętniku Ludendorffa Polaka omawianie tych dotąd tajemnicą urzędową otoczonych projektów co do losów Polski najwięcej interesuje. Niemniej zastanawiać musi i sąd surowy, jakiego ten najbystrzejszy z generałów niemieckich nie szczędzi sprzymierzonej Austryi. Dowiadujemy się, że poważnego ogólnego i wspólnego planu wojennego wcale nie było prócz linii wytycznych; kierownictwo i wyszkolenie wojskowe armii austryackiej uważa za bardzo niedostateczne i przyznaje, że stan marnego przygotowania wojennego Austryi nie był Niemcom znany. Najmniej zaś znane im były wady zlepku narodowościowego Niemcy uważali Austryę jako równoważnego sojusznika o silnej niemieckiej spoistości. Otrzeźwienie przyszło za późno.

Ze świata.

(P. A. T.)

— Lublańskie Biuro koresp. donosi, że Papież uznał samodzielność i niezawisłość państwa jugosławiańskiego. W kołach politycznych podnoszą, że ten krok Papieża wzmocni stanowisko państwa jugosłowiańskiego wobec Włoch.

— Prezydent Stanów Zjednoczonych opuścił wczoraj po raz pierwszy od czasu powrotu swego z podróży okrężnej łóżko i przepędził pewien czas w fotelu.

— Rząd włoski zniósł oficyalnie blokadę Rjeki.

— *Times* dowiadują się z Helsingforsu, że wojska Judenicza odniosły sukces w kierunku Gdowa i odparły na wielu miejscach bolszewików. Także i walki między Dźwiną i Berezyną miały pomyślny rezultat dla Judenicza. Odzyskał on cały obszar stracony przed 3 tygodniami i znajduje się mniej więcej o 50 mil od głównych pozycyj wojska Denikina.

— Wedle depeszy iskrowej bolszewickiej wojska czerwone przełamały front Denikina na szerokości 47 mil. Wedle innych sprawozdań bolszewickich Denikin w okolicy Dimitrijewa pobity został przez bolszewików i zmuszony do odwrotu.

— Wiadomość, że delegaci angielscy i amerykańscy na konferencyę pokojową opuszczą Paryż z początkiem grudnia, znajduje urzędowe potwierdzenie.

— *Tel. Komp.* z Nowego Jorku: Tutejszy trybunał rozpoczął już urzędowanie w sprawie wydalenia 82 anarchistów. Jak słychać zebrano dowody, że ruch strajkowy w Stanach Zjednoczonych był zaaranżowany przez Lenina.

— Państwa sojusznicze zatwierdziły nominacyę Ovena, głównego administratora Gdańska, który ma pełnić te funkcye do czasu mianowania naczelnego komisarza przez Ligę narodów.

— Zjazd niezawisłych socyalistów, który z powodu trudności komunikacyjnych odłożono na dzień 23 b. m., obecnie z tych samych powodów odroczono na czas nieograniczony.

— Wczoraj upłynął termin, wyznaczony delegacyi bułgarskiej do podpisania kontraktu.

Przewodniczący delegacyi bułgarskiej Stambuliński przybył do Paryża, aby podpisać traktat.

— Z powodu braku papieru w Stanach Zjednoczonych pisma amerykańskie postanowiły zmniejszyć format wydawnictw i podwyższyć abonament.

— *Lokalanzeiger* donosi z Londynu: Chamberlain zawiadomił Izbę gmin, że rząd angielski do każdego funta szterlingów, ofiarowanego przez instytucye dobroczynne, oraz przez jednostki prywatne dla głodnych w Europie, gotów jest dodać po jednym funcie szterlingów aż do wysokości 400.000 funtów. Także i rząd amerykański ofiarował na ten cel większą sumę, mniejsze zaś sumy rządy francuski i włoski.

— Wczorajszej nocy dyrektor kancelaryi prezesa Ministrów Mandel, znieważony został czynnie w Bordeaux, gdzie kandydował do Izby gmin. Automobil, którym Mandel wracał do hotelu, otoczyli demonstranci, grożąc kijami towarzyszom Mandla, do niego zaś samego dano strzał rewolwerowy, który przebił tylko szybę.

— Najwyższa Rada odbyła posiedzenie, na którem ustaliła tekst noty do Rumunii. Nota zapowiada: na wypadek odmówienia przez Rumunię podpisania traktatu w St. Germain, podjęcia szeregu środków przeciw Rumunii, a także wykluczenie Rumunii ze związku koalicyi. Po posiedzeniu Rady najwyższej zgłosili się gen. Poanda i minister Antonescu i donieśli, iż od rządu rumuńskiego otrzymali telegram z daty 6 b. m., w którym Rumunia oświadcza gotowość podpisania traktatu bez zmiany art. 60, dotyczącego uregulowania sprawy ochrony mniejszości narodowych w drodze osobnego traktatu. Rząd rumuński prosi tylko, aby ochrona mniejszości, którą przyrzekła Rada najwyższa, była przeprowadzona w sposób lojalny i bez ostrza przeciw Rumunii. Ponieważ Rada najwyższa nie mogła co do tego doniesienia powziąć uchwały, delegaci będą dziś przyjęci przez p. Clemenceau, a wieczorem będą wysłuchani przez posła angielskiego p. Crevego.

— *Der Abend* donosi z Berlina, że na posiedzeniu komisyi śledczej Zgromadzenia narodowego przyszło do starcia między dr. Dawidem socyalistą z jednej, a Bethmanem Hollwegiem, Helferichem i Zimmermanem z drugiej strony. Dr. Dawid twierdził mianowicie, że publiczność i Reichstag zostały w błąd wprowadzone w grudniu 1917. Na to zerwał się wzburzony Bethmann-Hollweg i zastrzegł się przeciwko takiemu twierdzeniu. Dr. Dawid oświadczył, że miał na myśli Zimmermanna. Bethmann-Hollweg dodał następnie, że tylko on jest odpowiedzialny za wszystko.

Ponieważ rozeszła się pogłoska, że na posiedzenie komisyi przybędą Hindenburg i Ludendorff, zebrało się przed gmachem wiele publiczności, oraz wielu parlamentarzystów, jednakże Hindenburg i Ludendorff nie przybyli.

KRONIKA.

Lwów, 15 listopada 1919.

Kalendarz.
Niedziela: 15 listopada.
Rzym. kat.: Edmunda b.
Gr. kat.: N. 23 po S. Hł. 6.
Słowiański: Przybysława.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 16 zachód słońca o godzinie 4 minut 17.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 1 stopni.

Poniedziałek: 17 listopada.
Rzym. kat.: Grzegorza.
Gr. kat.: Joamnika.
Słowiański: Radomira.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 17 zachód o godz. 4 min. 16.

— **Ministerstwo zdrowia publicznego** rozporządzeniem z 23 października 1919, zawiadomiło tutejszy Urząd, że rok budżetowy Ministerstwa kończy się z dniem 1 kwietnia 1920 i w tym też dniu rozpoczyna się nowy okres budżetowy i poleciło o tych terminach okresów budżetowych zawiadomić wszystkie Towarzystwa, pobierające, lub starające się o subwencyę z funduszu Ministerstwa Zdrowia z tem, że towarzystwa, które do 15 stycznia 1920 nie przedłożą sprawozdań, a tem samem nie udowodnią swej pracy, nie będą mogły liczyć na zapomogi ze strony Ministerstwa w okresie od 1 kwietnia 1920.

— **Stypendyum „Obrony Lwowa“** Grono profesorów lwowskiej Politechniki w obronie Lwowa, powzięło myśl ufundowania stypendyum „Obrony Lwowa“ przeznaczonego dla słuchaczów tej uczelni na Kresach wschodnich. W tym celu złożyło grono wraz z innymi szlachetnymi ofiarodawcami, których wykaz zostanie późniei ogłoszony, poważną już kwotę przeszło 16.000 koron, a z powodu nadchodzących uroczystości lwowskich i rocznicy oswobodzenia Lwowa podaje to do publicznej wiadomości w mniemaniu, że społeczeństwo nasze zechce jeszcze wziąć wydat y udział w tej nowej fundacyi stypendyjnej. Apelując do ofiarności publicznej na to stypendyum, który umożliwi najbiedniejszym i najzdolniejszym słuchaczom Politechniki ukończyć swe studya uprasza grono profesorów ewentualne datki przesyłać pod adresem rektoratu Szkoły Politechnicznej we Lwowie.

— **Program uroczystości 22 b. m.** Dnia 22 b. m. z powodu przyjazdu Naczelnika Państwa odbędzie się na placu św. Ducha Msza polowa, rewia i defilada przed pomnikiem Mickiewicza, oraz odebranie raportu.

Tow. Strzeżenia Mogił polskich bohaterów wystarało się u właścicieli hoteli i niektórych kamienic przy pl. Maryackim, ul. Legionów o okna i balkony i sprzedawać będzie bilety wstępu, których dochód przeznacza się na pokrycie wydatków na uporządkowanie cmentarza obrońców Lwowa.

Bilety sprzedaje księgarnia Rehmana, ul. Rutowskiego 2, począwszy od niedzieli 16 b. m. Cena biletów pierwszorzędnych 20 kor., rrugorzędnych 10 kor.

(z) **Akcya szycia płaszczy wojskowych** dla żołnierzy rozwija się dobrze. Robota w zorganizowanych pracowniach postępuje całą siłą energii, którą można wydobyć.

Bardzo pocieszającym jest objawem, że nasze społeczeństwo zrozumiało potrzebę pomocy i zorganizowało ją odruchowo. Nie należy jednak zapomnieć o istnieniu tej akcyi i nie zaniechać niczego, aby pomódz w pracy, która nie tak prędko może być ukończona.

W szczególności bardzo pożądane jest zgłaszanie maszyn krawieckich, którym jeszcze pewna ilość jest potrzebna. Warstaty znajdują się w domu przy ul. Janowskiej l. 31.

— **Czyn godny naśladowania.** W dowództwie Okręgu etapowego we Lwowie złożył pewien wyższy oficer sztabu generalnego zbędne mu mundury i obuwie na rzecz polskiego żołnierza w ilości 6 bluz, 1 płaszcza 1 pary wysokich butów i 1 pary bucików. Niechaj ten nagi fakt służy za przykład innym, zwłaszcza, iż niedola żołnierza polskiego polskiego z powodu niemożności dostarczenia niezbędnych sort mundurowych dla ich ogólnego braku — jest zaiste wielką. Znajdą się zapewne u wielu oficerów przedmioty ekwipunku z b. armii zaborczych, które bez uszczerbku oddane być mogą na pożytek ogólny. Przełożone Władze wojskowe przyjmować będą zapewne z wdzięcznością dary oficerów na rzecz własnych kolegów-żołnierzy.

— **Wieczornica Mazurów** odbyła się onegdaj w sali Hotelu Krakowskiego do stołu zasiedli obok Mazurów, Warmiaków i Slązaków zasiedli: wiceprezes miasta dr. Stahl, prezes Komitetu obrony kresów zach prof. Jurasz ks infułat Zajchowski, pułkownik armii francuskiej de Renty, członkowie Komitetu i in. Wesoły pogwar rozmowy przeplatały dźwięki orkiestry i piękny śpiew chóru „Echa".

Pod koniec uczty zwrócił się do gości prof. Jurasz. Wspomniawszy o wielkiej chwili, gdy w walce tytanów padły w proch potęgi piekielne, a Ojczyzna nasza z grobu powstała si'na i potężna i zbiera dziś wszystkie swe dzieci, wyraził przekonanie, że nie za macocha, wiecznie zdradna i oszukująca pójdą Mazury, ale za prawdziwą matką. Mowca zakończył toastem na cześć Mazurów, Warmiaków i Slązaków — chór wzniósł pieśń: „Niech żyja nam!"

Powitanie i cześć od reprezentacyi miasta i od ludności. walczącej na kresach wschodnich, przyniósł rodakom z zachodu wiceprz. dr. Stahl. Prosił, by posłuchali tętna serca naszego, które bije tym samem rytmem — wzywał w końcu, by z ufnością odnieśli się w potrzebie do nas, bo Lwów stać na to, by nieść pomoc radą, słowem, czynem, a choćby i orężem. Ks. infułat Zachajkowski wyraził wiarę w siłę polskiego ludu i pił zdrowie polskiego chłopa, p. Buryanowa imieniem Polek prosiła, byśmy i kobiety mazurskie powitać mogli wśród nas. Z ust dr. Schellenberga, przedstawiciela ewangelików Polaków padły szczere słowa: „Nie damy Was, nie damy Waszej ziemi!" i pokłon w stronę przyjacielskiej Francyi.

Wzruszył wszystkich gorącą swą mową uczestnik wycieczki mazurskiej p. Augustyn Jabłoński, który zakończył okrzykiem na cześć Polski i obrońców grodu naszego. Potem mała dziewczynka szczebiotem dziecięcym deklamowała tragedyę Antosia, co poszedł bronić Lwowa..

Pułk. de Renty, którego mowę przełożył na język polski dr. Stahl, wyraził szczery żal, że nie umie po polsku, aby taką mową odpowiedzieć na to, co tu słyszał. Widać objawy tak głębokiego patryotyzmu w czasie bytności w Polsce, jest przekonany, że tego ducha nic nie potrafi zwyciężyć i że ta siła wróci nam ziemię, przemocą odebrane.

Na cześć robotnika polskiego i wszystkich stanów toastował inż. Warchałowski.

Kierownik wycieczki p. Wachowski złożył hołd walczącym Lwowianom, dziękował za gościnne przyjęcie i prosił o zasilenie kresów zachodnich płodami Polski. Pełnemi poezyi słowy przemawiał radny Komornicki. O życiu robotnika mówił p. Jabłoński, poczem odśpiewano „Nie damy ziemi" i hymn narodowy.

— **Upaństwowienie Towarzystw Ubezpieczeniowych.** W sprawa ubezpieczeń społecznych odbył Del Min. Pracy i Opieki społecznej Bol. Lewicki konferencye z czynnikami lwowskimi i z wynikiem udaje się do Warszawy. Zarazem przedłoży p Lewicki plany zamknięć rachunków z okcyi Komitetu „Dzieci na wieś", które są na ukończeniu i niebawem ukażą się w druku.

— **Liga pomocy przemysłowej** wysłała w delegacyi do Warszawy pp. Bol. Lewickiego wiceprezesa i dyr. Sokołowskiego celem ustalenia dalszej akcyi w kraju i rozszerzenia jej na inne dzielnice Polski. Po ustaleniu wytycznych odbędzie się w Krakowie ankieta z innemi towarzystwami popierającemi przemysł.

— **Kursy sztuki scenicznej** rozpoczęły się w Konserwatoryum Gal. Towarzystwa muzycznego, pod kierunkiem artysty teatru miejskiego p. Janusza Kozłowskiego.

Wpisy przyjmuje kancelarya Konserwatorym codziennie od 11 do 1 i od 3 do 6

— **Posiedzenie** wydziału Polskiego Towarzystwa Demokratycznego odbędzie się dziś dnia 15 o godz. 5 30 po południu w lokalu przy ul. Akademickiej l. 17.

— **Ze Związku społeczno-narodowego.** Posiedzenie społeczno-narodowego klubu radnych miasta odbędzie się dnia 16 listopada, w niedzielę, o godzinie 10 rano w „Romie".

Zebranie członków Związku społeczno-narodowego odbędzie się w sobotę dnia 15 listopada b. r. o godz. 5 po południu w lokalu Lasockiego, pl. Maryacki 9, I. p.

— **Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy** słuchaczów Wszechnicy Lwowskiej zwraca się jeszcze raz z gorącą prośbą i upomnieniem do kolegów i koleżanek, by niezwłocznie nadesłali swe zaległości w Tow. na ręce Wydziału Bratniej Pomocy, Lwów, Łozińskiego 7.

W ten sposób przyjdą z pomocą materyalną swym kolegom i koleżankom we Lwowie zostającym, którym Tow. będzie w stosunkach bardzo opłakanych nie wiele pomódz może.

Kolegów obojętnych na sprawę Tow o ile nie usprawiedliwią w najkrótszym czasie zwłoki lub zachodzących przeszkód w spłacie długów ostrzega się przed ewentualnościami, jakich Tow. będzie zmuszone się chwycić.

Komisya procesowa: *Szypuła.*

† **Zmarli** w ostatnich dniach: we Lwowie: Siostra Leonarda Raciborska, lat 25, zakonnica Siórtr Franciszkanek. Karolina Standt, lat 36, żona funkcyonaryusza kolei państwowych. Zofia Trojan, lat 52, wdowa po robotniku.

— **Kradzieże w pociągach.** W pociągu na linii Kraków - Lwów skradziono Róży Grünberg pugilares z 200 kor. i dokumentami podróży.

Przy wsiadaniu do pociągu idącego do Stryja skradziono dr. Wiesenbergowi z Kaflasza portfel z 390 kor. i dokumentami osobistymi.

— **Aresztowanie „blatniczki".** Przy ul. Żółkiewskiej l. 46 ujęto w mieszkaniu Julii Bublikównej trzech poszukiwanych przez policyę złodziei: Stanisława Piekarza, Dominika Szewczyka i Jana Landera, tego ostatniego z całym aparatem złodziejskim do włamywania. Lander w śledztwie przyznał się do popełnienia rozmaitych drobnych kradzieży oraz do większej „roboty", a to: włamania do mieszkania p. Kurdmanowej przy ul. Tatarskiej l. 6 Wyjawił też nazwisko odbiorczyni kradzionych rzeczy, niejakiej Gusty Kot. Damulka ta kupując rzeczy kradzione za psie pieniądze, sprzedawała ze znacznym już zyskiem jakimś „kupcom" z Królestwa, zamieszkałym w pokątnym hotelu. Całe to dobrane towarzystwo uwięziono, oraz zarządzono śledztwo celem wykrycia kupców i miejsca ich chwilowego we Lwowie pobytu.

— **Kradzieże mieszkaniowe.** Przy ul. Rzeźnickiej l. 7 skradziono Annie Czyszko z mieszkania, po otworzeniu drzwi wytrychem rozmaite rzeczy, wart. 700 kor.

Przy ul. Rappaporta l. 7 okradziono mieszkanie Mendla Deligtischa, jednor. plutonowego, zabierając bieliznę i garderobę, wart. 1500 kor.

— **W Colosseum** wyciągnięto Aronowi Taublebowi portfel z dwoma wekslami na 2300 kor. i gotówką 600 kor.

— **Kradzież naczyń emaliowanych** w Złoczowie. Kupiec Saul Reller ze Złoczowa zawiadomił lwowską policyę o wielkiej kradzieży metalowych emaliowanych naczyń kuchennych i miednic w jego handlu. Mie dnice opatrzone były napisem: „Scholz Mateocz". Szkoda przenosi 19.000 kor.

— **W biały dzień** dostał się do mieszkania p. Salomei Szerowej przy ul. Sykstuskiej l 29, otworzywszy drzwi dobranymi kluczami, niejaki Reimond Jonak i począł plondrować, rozbił szafy i pozwijał w tłumoki bieliznę i garderobę. Powrót p. Sz. z miasta przeszkodził wyniesieniu rzeczy, a zarazem spowodował aresztowanie nowicyusza złodzieja.

— **Znowu niepoysypany chodnik** stał się przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Na ul. Śródlanej obok nr. 47 skutkiem pośliznięcia się p. Eisla Zachowa, złamała nogę i zraniła się niebezpiecznie w głowę. Odwieziono ją w stanie groźnym do szpitala, po pomocy udzielonej przez Pogotowie ratunkowe.

— **W sklepie towarów łokciowych** p. Natana Laufera przy placu kapitulnym l. 3 ukradły dwie kobiety wiejskie $8^1/_2$ metrów sukna, przyszedłszy tam w charakterze kupujących. Szkoda kupca wynosi 3.500 koron.

— **Władze wojskowe** aresztowały kilka osób wyłącznie izraelitów, za fałszowanie dokumentów wojskowych i sprzedawanie ich obcym poddanym na wyjazd do Wiednia.

Pożegnanie korony.

(wi) Podobno do Nowego Roku tylko bawić będziesz między nami, poczem zwykłą drogą rzeczy ziemskich znikniesz w przepaści czasów.

Już to, jeśli szczerym być wolno, lez za tobą niewiele się poleje. Odejdziesz nieżałowana. Ale sama winnaś temu. Gdy przyszłaś na świat, bajano cuda o tobie. Twierdzono, że na złocie siedzisz. A ludziska wierzyli temu i powszechna otaczała cię estyma

Wtem przyszły złe czasy na korony wogóle. Nawet na te naprawdę złote i bryllantami wysadzane, które wichura strąciła z głów pomazańców. Wzięto także i ciebie pod krytyczny skalpel. I pokazało się, żeś niepotem. To złoto, na którem jakobyś siedziała, okazało się mitem, jak bajka o żelaznym wilku. Pozostały tylko brudne papierki ku rozpychaniu pugilaresów. Bóg wie, po co i na co. Bo przecie nic za ciebie dostać nie można

Zatem krzyżyk asińdźce na drogę! Może lżej przecie będzie, gdy nam zcześniesz z oczu, ty, kłamczyni przebrzydła, coś na bas wzięła wszystkich na tobie polegających!

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 15 listopada o godzinie 3·30 po południu „Na sprzedaż", sztuka w 4 aktach J. A. Hertza w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 15 listopada o godzinie 7 wieczorem „Orfeusz w piekle", opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha z pp. Miłowską. Niedzielskim i Justianem w rolach głównych, kapelmistrz Stadler.

W niedzielę, 16 listopada o godzinie 3·30 po południem po raz 5 „Kawiarenka", krotochwila w 3 aktach Tristana Bernarda z p. Kazimierzem Okornickim w roli kelnera Alberta.

W niedzielę, 16 listopada o godzinie 7 wieczorem „Tosca", opera Pucciniego z p. Korolewicz-Waydową w roli tytułowej i z pp. Okońskim i Łowczyńskim w rolach głównych.

W poniedziałek, 17 listopada o godzinie 7 wieczorem „Polityka", komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego z pp. Haleińską, Michnowską, Rowińską, Frączkowskim, Okornickim i Ratschką w rolach głównych.

Pierwszy koncert Expressyonistów Polskich. Jutro w niedzielę, dnia 16, odbędzie się o godz. 12 w południe w sali Gal. Towarzystwa muzycznego, Chorążczyzny 7, pierwsze matinée z zapowiedzianego cyklu sześciu koncertów polskich expressyonistów. Przedsięwzięcie to — pierwsze w swoim rodzaju w Polsce — budzi nadzwyczajne zainteresowanie w szerokich kołach publiczności naszej, stosunkowo tak mało obeznanej z Expressyonizmem i jego wytworami w muzyce. Zainteresowania dowód najlepszy, iż wszystkie abonamenty na 6 koncertów i przeważną część biletów na pierwsze matinée rozsprzedała księgarnia Seyfarta, ul. Akademicka 6, w ciągu dni kilku. Kierownictwo artystyczne koncertów objął kompozytor-expressyonista Ludwik Sarmat Ranault. Żywić należy nadzieję, iż dochód przeznaczony przez Kom. Pracy Narodowej Kobiet na cel Inwalidów W. P. będzie znaczny.

— **„Grube Ryby"** komedyę w 3 aktach M. Bałuckiego odegra w niedzielę dnia 16 listopada b r. Koło dramatyczne Drukarzy lwowskich w sali własnej, przy ul. Piekarskiej l. 18. Początek o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu tańce za zaproszeniami.

Listopad 1918.

Czternasty dzień walki.

Taki, jak poprzednie. Walki krwawe ciężkie, znikąd pomocy, odcinek polski zasypywany gradem pocisków armatnich. Z części miasta zajętej przez Rusinów nadchodzą coraz smutniejsze wieści; ludność formalnie mrze z głodu i nękana jest drakońskiemi zarządzeniami najeźdźców, mszczących się na niej za klęski na froncie.

Naczelna komenda Wojsk Polskich we Lwowie w komunikacie XIV. doniosła:

„Ponawianą przez Ukraińców nad ranem próbę ataku na Zamarstynów odparliśmy z łatwością, biorąc jeńca, zdobywając 1 samochód, wiele broni i amunicyi.

Por. Mond odrzucił wypad nieprzyjaciela od strony Cytadeli. Częściowy atak na gmach Dyrekcyi kolejowej odparto.

Po południu rozpoczął nieprzyjaciel trzema kompaniami atak na Szkołę kadecką po przygotowaniu ogniem artyleryjskim i miotaczami min. Trzykrotnie szedł nieprzyjaciel do szturmu. Ten załamał się w ogniu naszych karabinów maszynowych, wśród najcięższych strat dla nieprzyjaciela.

Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała różne punkty miasta, nie zadając nam strat żadnych ani w ludziach, ani w materyale.

Pierwszy oficer sztabu".

(as)

Prawy żołnierz.

Z ławy szkolnej pod karabin, śladem dziadów i ojców, pod hasłem Legionów...

Potem długie lata walk, wśród tysięcznych trudów, niewygód i braków, ze spoczynkiem od czasu do czasu w szpitalach, dzięki dobroczynnej ranie...

Potem rozterka duchowa, wywołana dwulicową germańską polityką, — bunt i kaźnia...

I znów twarda służba wojskowa, tym razem już przymusowa, w szeregach wrogów, i... znowu szpital...

Aż wreszcie zabłysnął ten śniony w trudach, walkach, pragnieniach i tęsknocie dzień wolności, lecz zarazem i walki o nią!

Więc znowu trudy i boje, aż wreszcie śmierć na polu bitwy...

Oto szara nić życia ś. p. Aleksandra Głogowskiego.

Szara, jak tysięcy naszej młodzieży, której kości znowu po świecie bieleją i budtwieją...

Lecz właśnie te szare nici zszywają na nowo w łachman podartą Ojczyznę i krwią ich ofiarną, świeżo się barwi spłowiała jej władcza purpura!

Bo przecież tylko przez ich trud i śmierć, zdobywa „Naród sobie" rzeczywistą wolność i zjednoczenie!

Poznałem go w pierwszych dniach listopada, a chociaż wielka była między nami różnica wieku (on liczył zaledwie 22 lat), to jednak od razu szczerze go polubiłem.

A polubiłem go, tak dla jego ogromnej brawurowej często odwagi, jak i dla nieopuszczającej go nigdy wesołości i tej tężyzny młodzieńczej, udzielającej się suggestywnie drugim.

Był on nie do zmęczenia!

Nieraz gdy po długiej służbie i krwawej walce spoczywaliśmy, zjawiał się przed nami i wołał: Chłopcy! Kto na ochotnika? I zawsze znalazło się kilku, z którymi szedł puszczał się w ciemną noc pod wrogie placówki i staczał z niemi zażarte walki.

Był on dla wroga prawdziwym biczem Bożym, dla naszej zaś komendy nieocenionym wywiadowcą.

A że przy tem był dla żołnierzy koleżeńsko uprzejmym i dbałym, więc wkrótce stał się ich ulubieńcem i każdy — jak to mówią — skoczył by za nim w ogień.

No! i skakali!

Miał przy tem i gest.

Nie ten, z próżności lub samolubnej dumy zrodzony, który mrozi i odpycha, lecz ten ciepły, serdeczny, z serca i szlachetnych porywów płynący, który do duszy żołnierskiej lepiej często niż rozkaz przemawia!

Ot! jeden przykład:

Po spaleniu przez Ukraińców Sokolnik, wysłano nasz drugi pluton tam na zwiady, ewentualnie aby ich wyprzeć ze wsi.

Komendantem plutonu, w sile coś ponad 20 ludzi, był ś. p. Głogowski, wyprawą zaś dowodził rotmistrz Bieńkowski, komendant pododcinka „Kadecka szkoła".

Gdy doszliśmy do toru kolejowego, przyjął nas silny ogień karabinów i maszynki z Persenkówki.

Pozostawiwszy więc jedną sekcyę, która miała silnym ogniem markować cały pluton, z resztą sił, postanowił nasz dowódca przejść niepostrzeżenie bokiem i zaatakować Ukraińców z flanki.

Gdy przekroczyliśmy już tor kolejowy w dalszem miejscu się wyginający, nagle otrzymujemy z innej strony, z boku, ogień karabinu maszynowego, który zmusił nas do padnięcia na skarp nasypu.

Równo zeście, nasza czujka donosi o nieprzyjacielu przed nami na szosie.

Jasnem było, że Ukraińcy albo odgadli naszą wyprawę, albo też wcześnie, w jakiś sposób o niej zostali powiadomieni.

Siły ich były tak przeważające, gdy my nie mieliśmy nawet maszynowego karabinu, że o dalszej planowej akcyi i mowy być nie mogło.

I tak, chociaż Ukraińcy — widocznie zdenerwowani — zawcześnie rozpoczęli ogień, sytuacya nasza stawała się coraz groźniejszą, gdyż coraz lepiej kierowany ogień maszynek, pruł już na krok przed nami nasyp kolejowy.

Rotmistrz Bieńkowski wydał zatem rozkaz cofania się.

Nie była to rzecz tak prosta.

Aby zejść na drogę, musieliśmy przejść przez nasyp i poprzed wiadukt, t. j. przez drogę, ostrzeliwaną przez Ukraińców piekielnym ogniem maszynowych karabinów.

Nie dziw więc, że zapanowało chwilowe wahanie się.

Wtedy to ś. p. Głogowski wyskoczył na nasyp i potrząsając w stronę Ukraińców sztućcem, zawołał: „Nie strzelaj!..."

A potem zwrócił do nas twarz rozśmianą, jakby chciał spytać: „Jak się wam podoba?"

Ten, prawdziwie rycerski gest jego, podziałał na wszystkich pobudzająco i zaraz jeden za drugim, puszczał się jego śladem.

I jak dziś widzę, tę jego smukłą, wytworną postać o smagłej, z ostrymi rysami twarzy, z hełmem szturmowym na głowie i z tym junackim, beztroskim uśmiechem i słyszę te jego śmiechem dźwięczące słowa!...

Lecz umiał on być także strasznym jak piorun!

A świadczą o tem najlepiej dzieje walki z dnia 17 listopada

Nie będę się wdawał w opis tej, jeśli nie najważniejszej, to jednej z najważniejszych bitew w Listopadowej obronie.

Rzeczą historika, który na ściślych datach się oprze, będzie opisać ten fakt

nadludzkiej odwagi, jakby wcielenie słów mistrza i wychowawcy naszej młodzieży: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar wedle sił!“

Wspomnę tylko, o czem już zresztą poprzednio pisałem, że ś. p. Głogowski był tym, który pierwszy, na czele garstki kilkunastu żołnierzy wypadł na Ukraińców, którzy w sile trzech kompanii i wielu maszynowych karabinów, podeszli już pod mury otaczające „Kadecką szkołę“.

Ten atak jego tak był wściekły i niepowstrzymany, że Ukraińcy, wzięci z drugiej strony w ogień takiejże drugiej garstki, zostali w puch rozbici i w bezładnej ucieczce, nieoparli się wówczas, aż w śródmieściu!

Lecz był to już ostatni czyn tego prawdziwego bohatera-żołnierza!

W pościgu za wrogiem, na ulicy Św. Zofii, gdy chciał zdobyć umieszczony w kamienicy maszynowy karabin, otrzymał pierwszą ranę w ramię.

Nie chciał się cofnąć mimo próśb towarzyszy i wkrótce też druga kula, w szyję zadana, położyła go trupem...

Śmierć jego, zmąciła nam radość z odniesionego zwycięztwa, a brak jego ciągle dawał się nam odczuwać,

Onegdaj odbyło się zgromadzenie załogi „Kadeckiej szkoły“.

Przyszedł oficer i prosty szeregowiec, wyrobnik i chłopak rzemieślniczy, urzędnik i panna biurowa, a wówczas dzielny żołnierz, słowem, cała ta mozajka społeczeństwa, którą wprawdzie życie dotychczas dzieliło, lecz złączyła ją przed rokiem miłość wspólnej „Sprawy...“

I pierwszą myślą wszystkich i pierwszem pragnieniem było uczcić pamięć swego niezapomnianego Komendanta i towarzysza broni, nabożeństwem żałobnem za spokój Jego duszy.

A tych kilka słów szczerych i prawdziwych, niech będzie hołdem dla tego Prawego Żołnierza Polskiego, od Jego towarzysza broni.

Władysław Orobkiewicz.

Telegramy własne „Gazety Lwowskiej“.

Zajście w Sejmie.

Warszawa. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu podczas dyskusyi nad projektem aprowizacyjnym Minister aprowizacyi Śliwiński postawił jako kategoryczny warunek żądanie, aby Sejm w myśl onegdajszego kompromisu Rządu z Komisyą aprowizacyjną uchwalił jego poprawkę do § 2 zawierającą nową tabelkę kontyngentu. Zgłoszone jednak zostały i inne poprawki, a mianowicie socyalistów, Poniatowskiego (P S. L.) i Bryczyńskiego (chrześ. dem. klub robotniczy). Marszałek poddał najpierw pod głosowanie poprawkę socyalistów, która upadła, jak również poprawka Poniatowskiego. Poprawka p. Bryczyńskiego domagała się, aby Sejm przyjął § 2 projektu w pierwotnej redakcyi Komisyi aprowizacyjnej z odrzuceniem poprawki Ministra Śliwińskiego. Za wnioskiem tym oświadczyli się przez powstanie z miejsc socyaliści, Narod. Związek robotniczy i chrześ. dem. klub robotniczy. W czasie głosowania poseł Witos siedzący na czele P. S. L. oglądnął się za siebie i powstał z miejsca, a za nim poszli członkowie jego klubu, głosując w ten sposób za wnioskiem Bryczyńskiego i łamiąc zawarty z Ministrem Śliwińskim kompromis.

Poprawka więc Bryczyńskiego uzyskała większość.

Efekt tego wypadku był ogromny, Minister Śliwiński opuścił natychmiast salę. Powstała konsternacya.

Marszałek Trąmpczyński obejmując na nowo obrady zganił ostro złamanie kompromisu i uznał głosowanie nieprawidłowem a za jedyne wyjście z sytuacyi uznał odroczenie trzeciego czytania projektu aprowizacyjnego, aby klubom dać możność wyrównania różnic. Wniosek Marszałka poparty przez socyalistów przeszedł, w ten sposób przesilenie chwilowo zażegnano.

Warszawa. Po zamknięciu obrad wczorajszego Sejmu posłowie pozostali w kuluarach. W gmachu wrzało jak w ulu. Przybył Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski. Mówiono, że Minister Śliwiński natychmiast poda się do dymisyi i że go poprze gabinet.

Przedstawiciele niektórych grup omawiali głośno postępek p. Witosa, który wytworzył sytuacyę nie do zniesienia.

Mówiono, że Minister Śliwiński udał się do Zamku i złożył Premierowi Paderewskiemu swą tekę. Paderewski prosił go, aby wstrzymał się jeszcze z decyzyą i telefonicznie porozumiewał się w tej sprawie z Ministrem Wojciechowskim i Marszałkiem Trąmpczyńskim.

Posłowie podnosili w prywatnych rozmowach, że postępowanie p. Witosa wogóle uniemożliwia wytworzenie większości sejmowej.

Zboże i pieniądze dla Polski.

Warszawa. Jak słychać Paderewski otrzymał z Ameryki telegram, że Stany Zjednoczone przyślą Polsce 300.000 tonn zboża na rachunek znanej pożyczki amerykańskiej. Nadto z Anglii nadeszło zapewnienie, że nadejdzie ztamtąd 3 miliony dolarów jako pożyczka na odzież dla wojska, która będzie sporządzona w Anglii.

Telegramy P. A. T.

Sejm Walny.

Warszawa. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya aprowizacyjna Przemawiali pp. Rajca, Czapiński, Poniatowski, Średniawski, Bobrowski, Brzezyński, Okoń Starkiewicz, Postolski, Suligowski, Hartglas i referent Mierzejewski, który zgłosił szereg poprawek. W rozprawie wziął udział także Minister aprowizacyi **Śliwiński**, który wypowiedział się przeciw wszelkim w ciągu dyskusyi ogłoszonym poprawkom i prosił o przyjęcie całkowitej tabeli kontyngentowej. Minister oświadczył przytem: Jeśli panowie nie zgodzicie się na całkowitą tabelę, będę wiedział, jakie mam z tego wyciągnąć konsekwencye. P. **Grabski** oświadczył, że rolnictwo wielkopolskie stoi na stanowisku sekwestru.

Przystąpiono do głosowania, biorąc za podstawę ostatnią uchwałę Komisyi aprowizacyjnej. Przyjęto przedewszystkiem poprawkę p. **Brzezińskiego**, proponującą przywrócenie pierwotnej tabeli większości Komisyi o wyższym kontyngencie.

Minister aprowizacyi wyszedł z sali po tem głosowaniu. Odezwały się głosy: wybierajcie sobie nowego ministra, to skandal, warto się było układać.

Następnie przyjęto poszczególne ustępy ustawy, a temsamem i całą ustawę w drugiem czytaniu. P. **Kowalczuk** żądał natychmiastowego przystąpienia do trzeciego czytania ustawy. Wniosek ten odrzucono. Proponowaną przez Marszałka Sejmu rezolucyę odesłano bez rozprawy do Komisyi.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem Komisyi ochrony pracy o ośmiogodzinnym dniu pracu. P. **Adam** oświadczył, że Komisya przemysłowo-handlowa postanowiła bez zastrzeżeń przyjąć zasadę 8 godz. dnia pracy i wspólnie z Komisyą ochrony pracy oświadczyła się za bezwzględnem święceniem niedzieli. P. **Maślanka** zaznaczył, że przyjęcia 8 godzinnego dnia pracy nie zakończy jeszcze walki z kapitałem. Polskie stronnictwo ludowe ma pretensyę do stronnictw robotniczych, że nie chcą zrozumieć, iż są pewne uprzywilejowane kategorye pracy, w których płaca jest za niską, co równa się prawie lichwie.

Mowca stawia rezolucyę domagającą się wstawienia do projektu ustawy przepisu o wykroczeniach lichwiarskich przy pobieraniu pracy. Zresztą stronnictwo mowcy zgadza się na projekt Komisyi ochrony pracy wraz z angielską Sobotą i wnosi rezolucyę wzywającą Rząd, aby celem podniesienia wytwórczości przemysłowej wprowadził system płac akordowych we wszystkich gałęziach przemysłu, w których to jest możliwe.

P. **Tyczyński** stwierdza, że klub jego będzie głosować ze wszystkimi poprawkami Komisyi przemysłowej, i zaznacza, iż Naczelna Rada ludowa w Poznaniu już przed rokiem zaprowadziła 8 godz. dzień pracy.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym trzecie czytanie ustawy aprowizacyjnej, dyskusya nad exposé Premiera i ewentualnie dalsza dyskusya nad ustawą o 8-godz. dzień pracy.

Profesorowie krakowscy w sprawie niedomagań aprowizacyjnych.

Kraków. Wczoraj w południe przybyła do Magistratu deputacya profesorów szkół średnich licząca około 100 osób. Deputacyę prowadził prof. Chrzanowski prezes Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Deputacya zgłosiła się u wiceprezydentów i przedłożyła im krytyczne położenie, w jakiem znaleźli się profesorowie szkół średnich, co zmusiło ich do demonstracyjnego wystąpienia. Następnie prof. Weiner przedstawił postulaty zebranych w sprawie zaopatrzenia ich i ich rodzin w żywność i węgiel. Odpowiadali wszyscy trzej wiceprezydenci udzielając deputacyi wyjaśnień w sprawie aprowizacyjnej. Deputacya po wysłuchaniu wyjaśnień oświadczyła, że nie jest zadowolona z otrzymanej odpowiedzi i nie może zwolnić prezydyum miasta od odpowiedzialności za to, co się dzieje. Demonstranci udali się następnie do Expozytury państwowego urzędu aprowizacyjnego i tam przedstawili swoje żądania kierownikowi Ekspozytury.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

August Strindberg. 11)

CZANDALA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Magister Törner po tej osobliwej nocy, którą spędził u baronowej, nie mógł usnąć. Kilkakrotnie pytał siebie, jak stać się mogło, że dusza jego weszła w styczność z ludźmi o tyle niżej stojącymi i że myśli jego zajmowały się wogóle nimi.

Byłoż to następstwem ogólnego prawa przyciągania, która nakazuje fluidom różnych ciał zwierzęcych garnąć się ku sobie? Czy owe prawo każe też ludziom poszukiwać siebie nawzajem? Czy nadaje ono kierunek stosunkom pomiędzy idywiduami? Samotność; nawykowe spotykanie co dnia jednych i tych samych osób; zdolność przystosowywania się, umożliwiająca pożycie z innymi; zajęcie, towarzyszące zaglądaniu w tajemniczy warstat cudzej duszy, zwłaszcza duszy pozostającej na stopniu najniższym, duszy, jakiej magister Uniwersytetu nie miał jeszcze sposobności studyować, — wszystko to było powodem, że cygan wcisnął się w myśli Törnera i na stałe w nich ugrzązł, jak część integralna, prawie niemożliwa do usunięcia.

Aby mieć spokój, pragnął magister utrzymać się w pożyciu z mieszkańcami „Bögely“ na stopie obojętnej. Jednak ta noc pchnęła ich dusze na siebie i przeskoczyła pomiędzy niemi iskra, pokrzyżowały się interesy i wytworzyła się atmosfera sporu. Już przejadło się magistrowi podziwianie nicponia. Okazał mu swą wyższość, jednak bez podeptania go zupełnie. Cygan, który uważał siebie za dostatecznie wałem kłamstw obwarowanego, spostrzegł wreszcie, że był w błędzie, spostrzegł na sobie wzrok przenikający, stracił pewność siebie, uczuł się zagrożonym.

Nie uszło to uwadze magistra. Ponieważ wcale nie miał zamiaru tracić czasu na bezcelowy zatarg z nędznym, bezecnym człowiekiem, przeto postanowił uśpić na nowo jego podejrzliwość, by wrócić do obojętnego, jak przedtem, stosunku i stosunek ten przyodziać w formy jak najprzyjaźniejsze, skupić się w sobie i oczy zamknąć na wszystko, cokolwiek by się działo dokoła niego.

Z tem postanowieniem wyruszył w najbliższą niedzielę rano do ogrodu na przechadzkę. Był już czerwiec, ziemia ciągle jeszcze nie spotkała się z rydlem, znikła więc wszelka nadzieja, by cokolwiek mogło być zasadzone.

Poprzywiązywane do drzew owocowych prosięta, kozy, owce, konie pasły się na chwastach. Kozy wspiąwszy się na capki, obgryzały listowie drogocennych krzewów i korę drzew owocowych; drogi były zanieczyszczone przez bydło, które poturbowało bukszpanowe obwódki grządek; drób wydzióbywał niedojrzałe owoce porzeczek, a w gałęziach trześni gospodarowały sroki i trznadle.

Strach było patrzeć na to spustoszenie. Magister łamał sobie głowę nad tem, jak ludzie, posiadający dostateczne przecie fundusze, mogą na coś podobnego patrzeć spokojnie. Jeśli już nie szło o dochód, to co za przyjemność dawał im ogród w tym stanie? Wszak odrażający poprostu obraz przedstawiały bujnie rozrośnięte dzikie, miejscami jadowite, zielska w połączeniu z zanieczyszczeniem przez zwierzęta, z podeptaniem grządek, z kretowiną rozsypującą się gromadnie, z uschłemi gałęziami drzew, na których dostrzegało się nieusunięte jeszcze zeszłoroczne liście.

Pokrzywa, towarzysząca zawsze odchodom ludzkim, urastała do wysokości kilku łokci, wskazując na to, co raczej zakrywać się zwykło. Osty spędzone z pola rozwielmożniły się tutaj. Podbiał, jeden z najpłodniejszych chwastów, zaległ istnym kobiercem. W najciemniejsze zakątki ukrył się, jak zazwyczaj dzieła nocnych mocy, wstrętny lulek, o trupie szarawych kwiatach.

Magistrowi przyszło na myśl, jakiem niebezpieczeństwem trujące to ziele groziło dzieciom. Porwawszy więc laskę sprawił istną rzeź wśród kępy lulku. Wtem doleciał go jak psie skomlenie żałośliwy głos cygana. Nie zdziwił się magister. Już nawykł, że ów skradający się cień występuje nagle z poza płotu czy krzewu i znów znika — skoro tylko znajdzie się miejsce po temu.

— Nie czyń pan krzywdy temu zielu, panie magistrze — prosił cygan.

— Czyż ono jest święte? — odparł zagadnięty, czyniąc aluzyę do sceny ze żmiją.

— Tego nie twierdzę. Lecz ja zbieram nasienie lulku.

— Dla jakiegoż celu? — zapytał magister.

— O, to się nieraz przydać może! — odparł Jensen, rzucając jadowite spojrzenie, jakby chciał dać do zrozumienia, że więcej wie, niż mu powiedzieć wolno.

Magister później przypominał sobie ów epizod, jako dowód, że nie bezpodstawne było jego w pierwszej zawsze chwili powzięte przypuszczenie, jakoby jakaś podejrzana tajemnica unosiła się nad tym domem i jego mieszkańcami.

Cygan zaś rozpocząwszy od lulku, przeszedł do dalszych zwierzeń.

— Tu zresztą, począł znowu z poważną miną, wydymając dolną wargę, co zawsze zwykł był czynić, gdy jakieś kłamstwo miał na języku; tu zresztą są tacy, którym przydałaby się porcya lulku.

— Co pan masz na myśli? — zawołał magister, zakłopotany, jak ktoś, kogo niesłusznie podejrzywa się i obsypuje pogróżkami. Co właściwie zaszło?

— To zaszło, że ktoś dzisiaj rano ukradł jednego pawia, odparł tamten takim tonem, jakby wiedział, że ugodzi temi słowy winowajcę.

Magister uśmiechnął się na myśl, iż mógłby popaść w podobne podejrzenie, dał się jednak pociągnąć do roztrząsania tej sprawy, chociaż ona nic go nie obchodziła. Zaakcentował tedy mistyczny podkład dziwnego faktu, że można było skraść pawia w biały dzień, tuż pod oknami domu, z zamkniętego dziedzińca, po którym przecie uwijali się ciągle mieszkańcy domu. Gdy tak rozprawiał, nadeszła baronowa, Iwan i rozczochrana dziewczyna, wszyscy skarżąc się z powodu utraty ptaka.

Podejrzenie padało to na tego, to na owego; zbadano widownię zdarzenia, przyczem znalazło się jedno z piór ogonowych pawia.

— Z pewnością sprawka to lisa, mówiła baronowa; on znany z tego, że oskubuje ogony ptactwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. XX. 4112/13/41. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Selmy Hescheles i Fani Hescheles strony egzekwującej odbędzie się dnia 30 grudnia 1919 o godz. 10 przed południem w biurze Nr. XX. na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: ks. gr. gm. m. Lwowa lwh. 110 Dz. III. l. kons. 151 3/4 przy ul. Starotandetnej l. 7 składająca się z pareeli budowl. 2664/2 o pow. 423 m. kw. z domem czynszowym jednopiętrowym wartości szacunkowej 58.892 przynależności 285 kor. — razem 59.177 koron (najniższa oferta 29.588 koron 50 hal. Do realności lwb. 110 Dz. III ks. gr. gm. m. Lwowa należą następujące przynależności: 6 drzwi dwuskrzydłowych, 20 okien czterokrzydłowych, 14 storów płóciennych, 6 muszli żelaznych wodociągowych, 25 kluczy do mieszkań i bramy oszacowane na 285 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego.

Sąd powiatowy S. I. Oddział XX.

Lwow, 23 października 1919. (5345 1—3)

Rozmaite obwieszczenia.

C. 223/19. Przeciw Annie Kosieniak, Stanisławowi Chyłce, Janowi Chyłce, Maryi Prażuch z Woli przemykowskiej obecnie niewiadomi z miejsca pobytu wniesiony został pozew do sądu powiatowego w Radłowie o 600 koron. Na podstawie pozwu wyznaczoną została rozprawa na dzień 11 listopada 1919 o godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw Anny Kosieniak, Stanisława Chytki, Jana Chytki i Maryi Prażuch ustanawia się Stanisława Zduna wojta z Woli przemykowskiej kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kurandów na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Radłów, 28 października 1919. (5328)

C. II. 246/19. Przeciw Mikołajowi Tylko, Jędrzejowi Tylko z Ulucza, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Brzozowie przez Zofię Tylko z Ulucza pozew o zniesienie współwłasności realności lwb. 386 i 990 Ulucz. Na podstawie pozwu wyznaczono termin do rozprawy na 7 listopada 1919 o godzinie 10 rano. Celem strzeżenia praw Mikołaja i Jędrzeja Tylków ustanawia się p. dr. Kosińskiego, adwokata w Brzozowie, kuratorem, który zastępować będzie ich w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Brzozów, dnia 15 października 1919. (5341)

C. 165/19. Przeciw Fedorowi i Wasylowi Ceńkom, synom Iwana, z Synowódzka niżnego, których miejsce pobytu nie jest znane, wniesiony został do sądu powiatowego w Skolem pozew przez Annę z Mozolow Cenko i tow. z Synowódzka niżnego o oddanie 2 fur siana, lub zapłatę 600 koron z przyn. Audyencyę do ustnej rozprawy wyznaczono na dzień 10 listopada 1919 o godzinie 9 rano w sądzie poniżej wymienionym biuro 2. Celem strzeżenia praw pozwanych ustanawia się Marusię Cenko w Synowódzku niżnem kuratorką.

Kuratorka ta zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Skole, dnia 30 października 1919. (5339 3—3)

C. III. 240/19/1. Przeciw nieobjętej masie spadkowej po ś. p. Warwarze z Dmytryszynów Bugiera w Horożanie wielkiej wniesiony został do sądu powiatowego w Komarnie przez Reislę Wurzel, kupcową w Horożanie wielkiej pozew o 194 koron zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono zostało audyencya do rozprawy na dzień 11 grudnia 1919 o godz. 9 przed południem biuro nr. 2. Celem strzeżenia praw nieobjętej masy spadkowej po ś. p. Warwary z Dmytryszynów Bugiera ustanawia się p. Fedka Bugiera w Horożanie wielkiej, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie w rzeczonej sprawie na koszt i niebezpieczeństwo, dopóki masa spadkowa przeprowadzoną nie zostanie, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddz. III.

Komarno, dnia 24 października 1919. (5338)

Cg. I. 244/18. Przeciw Samuelowi Meiseles, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego w Stanisławowie przez Joachima (Chaima) Meisels pozew o 20.583 koron zpn. Na podstawie pozwu 29 października 1918 r. wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 11 listopada 1919 r. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. Bronisławę Meisels w Przemyślu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział XIV.

Stanisławow, 7 października 1919. (5330)

L. 1156/19 (5344 1—3)

Izba notaryalna lwowska działając po myśli § 29 ust. not. wzywa niniejszem interesowanych, by w przeciągu okresu sześciomiesięcznego od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu licząc, zgłosili swe prawa do kaucyi służbowej ś. p. Józefa Zubka byłego notaryusza w Mielnicy i Zborowie odpowiadającej za jego czynności urzędowe na tych posadach w podpisanej Izbie notaryalnej ileże po upływie tego terminu, kaucya ta bez względu na późniejsze pretensye osób trzecich uprawnionemu właścicielowi wydana zostanie.

Izba notaryalna.

Lwów, dnia 12 listopada 1919. (5344 1—3)

C. I. a. 162/19 (3). Przeciw nieznanemu z życia i miejsca pobytu jest Zacharowi Hendel, gospodarzowi z Karłowa pow. Śniatyn, wniosła Marya Frasiak do sądu tut. pozew o własność gruntu w Karłowie położony, zpn. Na podstawie tego pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 18 listopada 1919 r. godz. 8·30 rano, biuro 42. Celem strzeżenia praw powyższego niewiadomego z miejsca pobytu Zacharego Hendla ustanawia się p. dr. Singera, adwokata w Kołomyi, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego Zacharego Hendla w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział I.

Kołomyja dnia 13 października 1919 (5346)

LM. 89.059/19 XVII. (5351)

Orzeczenie

Do niewiadomego właściciela we Lwowie.

W dniu 12 listopada 1919 zakwestyonował u PT. organ Wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie trzy cysterny ropy Nr. 1080/54—504962, 1083/55—503678, 1127/52—503086, jedną cysternę nafty Nr. 1125/50—505654, oraz jedną cysternę oleju Nr. 1426/96—508260.

Cysterny te stoją od czerwca 1919 r. na X. torze dworca czerniowieckiego. W myśl postanowień § 6 rozporządzenia z 24 marca 1917 Dz. u. p. Nr. 131 oraz na podstawie upoważnienia Wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie z dnia 12 listopada 1919 L. 75.24/IV. Magistrat król. stoł. miasta Lwowa jako Władza polityczna pierwszej instancyi orzeka, ze artykuły powyższe opisane, jako przedmioty niezbędnego zapotrzebowania zostają niniejszem zajęte celem zaopatrzenia niemi mieszkańców miasta Lwowa.

Cysterna z naftą ma być natychmiast wydaną upełnomocnionym funkcyonaryuszom miejskiego Zakładu aprowizacyjnego, cysterny zaś z ropą i olejem upełnomocnionym funkcyonaryuszom miejskich Zakładów elektrycznych.

Wynagrodzenie zostanie obliczone wedle obowiązujący w dniu zajęcia taryfy maksymalnej, względnie na podstawie oszacowania przez rzeczoznawców i złożone do depozytu Wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie, pl. Smolki l. 5 aż do dalszego zarządzenia.

Przeciwko temu orzeczeniu nie ma żadnego środka prawnego.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Lwów, dnia 13 listopada 1919.

C. I. 281/19 (1). Przeciw: 1. Annie z Nepyków Mykietyn 2 śl. Stasiuk, 2. niel. Petrowi Mykietyn przez matkę i pełnomocnika Annę z Nepyków Mykietyn 2 śl. Stasiuk, 3. Annie Petrów, 4. Hryńkowi Mykietyn, niewiadomym z miejsca pobytu, 5. Wasylowi i 6. Mykiecie Mykietyn do rąk kuratora Pawła Warija z Dołhej i 7. nieł. Stefanowi Mykietyn do rąk opiekuna Pawła Warija w Dołhej wniesiony został do sądu powiatowego w Wojniłowie przez Mykietę Fedków i Annę z Kondratów Fedków rolników w Dołhej, pozew o własność pgr. lk. 193 1/2 ze składu posiadłości lwh. 1208 gm. Dołha zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 24 listopada 1919 o godz. 9 rano sale rozpraw Nr. 8 tut. sądu. Celem strzeżenia praw pozwanych ad 5. i 6. ustanawia się p. Pawła Warija w Dołhej, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych ad 5. i 6. w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Wojniłów, dnia 21 sierpnia 1919. (5294)

C. III. 267/19 (1). Przeciw Tomaszowi Decowi, którego miejsce pobytu jest nieznane. wniesiony został do sądu powiatowego w Nisku przez Stanisława Grzysia z Jeżowego pozew o zniesienie wspólnej własnosci realności lwb. 130 gminy Jeżowa. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 21 listopada 1919 o godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw Tomasza Deca ustanawia się p. dr. Westa, adwokata w Nisku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Tomasza Deca w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddz. III.

Nisko, dnia 30 października 1919. (5312)

C. III. 261/19. Przeciw Franciszkowi i Katarzynie Schosslerom, których miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Nisku przez Michała Madeja, z Kopek, pozew o zeznanie kontraktu kupna sprzedaży realności lwb. 489 gm. Kopki. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 21 listopada 1919 godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw nieobecnych Franciszka i Katarzyny Schosslerów ustanawia się p. dr. Feia, adwokata w Nisku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Franciszka i Katarzynę Schosslerów w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Nisko, dnia 28 października 1919. (5311)

C. III. 340/19 (1). Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu dr. Teodorowi Walslebenowi b. dyrektorowi szpitala w Krośnie wniesiony został do sądu powiatowego w Krośnie przez małol. Onufrego Kaszczaka przez matkę i opiekunkę Maryę Kaszczak zam. Romańczak w Mszanie pozew o danie alimentacyi zpn. Ustna rozprawa wyznaczona na dzień 5 listopada 1919 godz 9 rano, biuro nr. II.

Dla strzeżenia praw pozwanego ustanowiono kuratorem p. dr. Rosenbluma w Krośnie na czas jego nieobecności.

Sąd powiatowy Oddział III.

Krosno, dnia 13 października 1919. (5323)

Prez. 827/19 R/19 (5322)

Ogłoszenie.

Komisya hipoteczna przy Prezydyum Sądu okręgowego w Czortkowie oznajmia, że dochodzenia celem założenia księgi gruntowej dla majętności Torskie i Zofijówka odbędą się w sądzie okręgowym w Czortkowie dnia 26 listopada 1919 r. o godz. 11 rano w biurze Nr. 85 I. p.

Kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania, może przed kierującym tem dochodzeniem zgłosić się i wszystko przytoczyć co dla wyjaśnienia lub obrony praw swoich za stosowne uzna.

Wykazy hipoteczne dla powyższych majętności sporządzone oraz i inne akta odnoszące się do przyszłej księgi gruntowej wspomnianych gmin będą do powszechnego przeglądu w sądzie okręgowym w Czortkowie złożone z dniem 15 grudnia 1919.

Firm. 64/19 Rg. B. 6. Wpisano do rejestru handlowego firmy spółkowej. Firma: Bank przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem, Filia w Krośnie. 1. Artur Kuhie przestał być zastępcą dyrektora Banku przemysłowego. 2. Kazimierz Chodorowski przestał być zastępcą dyrektora Banku przemysłowego. 3.

Do wniesienia możliwych zarzutów przeciw prawdziwości tych wykazów hipotecznych, które osobiście, lub też na piśmie w wyżej wymienionym sądzie wniesione być mogą, wyznacza się najdalszy termin do dnia ... stycznia 1920.

Właścicieli posiadłości wzywa się do osobistego jawienia i przedłożenia dokumentów odnoszących się do stosunków ich posiadania.

Czortków, dnia 4 listopada 1919.

Komisarz hipoteczny.

Prez. 792/18 R/19 (5331)

Ogłoszenie.

Komisya hipoteczna przy Prezydyum Sądu okręgowego w Czortkowie oznajmia, że dochodzenia celem złożenia księgi gruntowej dla majętności „Część dóbr Piłatkowce" i majętności Piłatkowce część Tarnawka odbędą się w sądzie okręgowym w Czortkowie dnia 24 listopada 1819 r. o godz. 10 rano biuro Nr. 85 I. p.

Kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania, może przed kierującym tem dochodzeniem zgłosić się i wszystko przytoczyć co dla wyjaśnienia lub obrony praw swoich za stosowne uzna.

Wykazy hipoteczne dla tychże majętności sporządzone oraz i inne akta odnoszące się do przyszłej księgi gruntowej wspomnianych gmin będą do powszechnego przeglądu w Sądzie okręgowym w Czortkowie złożone z dniem 4 grudnia 1919.

Do wniesienia możliwych zarzutów przeciw prawdziwości tych wykazów hipotecznych, które osobiście, lub też na piśmie w wyżej wymienionym sądzie wniesione być mogą, wyznacza się najdalszy termin do dnia 18 grudnia 1919.

Czortków, dnia 31 października 1919.

Komisarz hipoteczny.

Cg. I. 351/19 (1). Przeciw Bazylemu Łoniakowi, byłemu żandarmowi w Lisku, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego w Sanoku przez Józefa Manastera, z Orelca, pozew o 9.000 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczoną została pierwsza audyencya na dzień 8 października 1919 godz. 4 po południu biuro Nr. 33 tego sądu. Celem strzeżenia praw Bazylego Łoniaka ustanawia się p. dr. Nehmera, adwokata w Sanoku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie swego kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział I.

Sanok, dnia 26 września 1919. (5298)

Kuratele.

P. 27/18 (9). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą sądu powiatowego w Radziechowie z 20 kwietnia 1918 P. 27/18 (9), pozbawiono własnowolności częściowo Anny Marków żony Konrada, zamieszkałą w Dmytrowie, a to z powodu choroby umysłowej. Doradcą ustanowiono Wasyla Parija, rolnika w Dmytrowie.

Sąd powiatowy.

Radziechów, 20 kwietnia 1918. (5247)

Upadłości.

S. 29/13 (240). W konkursie Galic. Towarzystwa kred. dla przem. budowl. we Lwowie wyznacza się po myśli § 149 ord. konk. audyencyę do zbadania rachunków złożonych przez zawiadowcę masy p. adwokata dr. Oktawa Hlavaty'ego za czas od 15 listopada 1913 r. do 31 grudnia 1915 oraz końcowego rachunku na dzień 25 listopada 1919 r. godzina 11 przed południem w sądzie okręg. cyw. w biurze 18. Wierzycielom wolno jawić się na tej audyencyi, przeglądać rachunki i czynić nad nimi uwagi. Członków wydziału wierzycieli wzywam na powyższą audyencyę pod zagrożeniem grzywny po 50 koron.

Sąd okręg. cyw. Oddz. VII.

Lwów, dnia 27 października 1919. (5325)

S. 8/9 206. W konkursie Wolfa Wilhelma Felda wystąpił adw. dr. J. Schönbach jako zarządca masy z wnioskiem na załatwienie przedłożonych przez niego rachunków za czas od 1 stycznia 1913 do 30 września 1919. Celem powzięcia uchwały w tym kierunku wyznacza się audyencyę na dzień 28 listopada 1919 godz. 11 przed południem

w sądzie okręgowym cywilnym we Lwowie w izbie Nr. 18. Na tę audyencyę wzywa się wierzycieli konkursowych z tem nadmienieniem, że według § 256 ord. konkurs. tego, co na tej audyencyi po należytem zawiadomieniu będzie rozstrzygniętem, ustalonem lub uchwalonem, nie mogą strony zaczepiać żadnym środkiem prawnym, opierającym się na tej przyczynie, że w rozprawie udziału nie brały, lub brać nie mogły.

Sąd okręgowy cyw., Oddział VII,

Lwów, dnia 31 października 1919. (5324)

S. 9/14 (134). W konkursie firmy Schutzman i Ska. wystąpił zarządca z wnioskiem aby ogół wierzycieli powziął reasumcyę uchwały co do ryczałtowej sprzedaży pretensyi masalnych i zarządzenie próbnego ściągania wierzytelności masalnych w drodze sądowej oraz ustalił wysokość wynagrodzenia byłego zastępcy zarządcy dr. Maurycego Kohanego oraz ubocznego zarządcy. Celem powzięcia uchwały w tym kierunku wyznacza się audyencyę na dzień 28 listopada 1919 godz. 11 przed poł. w sądzie w B. Nr. 18. Na tę audyencyę wzywa się wierzycieli konkursowych z tem nadmienieniem, że według § 258 ord. konk. tego co na tej audyencyi po należytem zawiadomieniu będzie rozstrzygniętem ustalonem lub uchwalonem, nie mogą strony zaczepiać żadnym środkiem prawnym, opierającem się na tej przyczynie że w rozprawie udziału nie brały lub brać nie mogły.

Sąd okręgowy cywilny Oddz. VII.

Lwów, 12 października 1919. (5316)

Spadki.

A. 149/18 (10). Edykt. Celem zwołania dziedziców sądowi nieznanych, uchwałą sądu obwodowego w Sanoku z 13 kwietnia 1918 T. 5/16, uznano Maryę z Pantołów Pantoł z Bartkówki za zmarłą, oznaczając dzień 8 lutego 1918, jako dzień domniemanej śmierci. Na podstawie tej uchwały wdrożył podpisany sąd przewód spadkowy na podstawie porządku dziedziczenia z ustawy.

Ponieważ sąd tutejszy nie ma wiadomości, czy syn zmarłej Józef Pantoł żyje, wzywa się go, względnie jego dziedziców, by w przeciągu 1 roku od dnia niżej wymienionego zgłosili się z prawami do spadku w podpisanym sądzie, wykazując należycie swą legitymacyę, w przeciwnym razie spadek przyznanym byłby dziedzicom, którzy oświadczenia do spadku już wnieśli.

Sąd powiatowy Oddział III.

Dynów, 15 października 1919. (5219 3—3)

Amortyzacye.

No. V. 1973/17 (3). Edykt. Na wniosek Artura Lachowskiego wdraża się postępowanie celem amortyzacyjne rzekomo wnioskodawcy przepadłej winkulowanej książeczki Banku hipotecznego we Lwowie Nr. 01620 wystawionej na imię Stelli Lachowskiej a opiewającej na kwotę 1000 K zpn.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, aby swe prawa zgłosił w ciągu sześciu miesięcy począwszy od dnia tego, inaczej po upływie tego czasokresu książeczka ta za przepadłą uważaną będzie.

Sąd powiatowy S. I., Oddział V.

Lwów, 27 sierpnia 1919. (5252 3—3)

No. VI. 519/18. Edykt. Na wniosek Ernestyny Nachwalger ur. Krämer w Stanisławowie wdraża się postępowanie edyktalne celem amortyzacyi niżej wymienionych książeczek wkładkowych kasy oszczędności i miasta Stanisławowa, które wnioskodawczyni miały zaginąć. Wzywa się posiadacza tych książeczek wkładkowych, by te książeczki wkładkowe w przeciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu tutejszemu sądowi przedłoył, inni interesowani winni wnieść zarzuty przeciw wnioskowi, inaczej po upływie powyższego czasokresu, książeczki te za umorzone i bezwartościowe uznane będą. Oznaczenie książeczek wkładkowych: 1) Nr. 4144 na imię Luizy Nachwalger i na kwotę 4000 kor. opiewająca, 2) Nr. 12582 na imię Luizy Nachwalger i na kwotę 2000 kor. opiewająca, 3) Nr. 1066 na imię Ernestyny Krämer i na kwotę 4000 kor. opiewająca, 4) Nr. 4134 na imię Estery Sofer i na kwotę 500 koron opiewająca 5) książeczka niepamiętnego wnioskodawczyni numeru na imię Samuela Krämera i na kwotę 9980 koron opiewająca, 6) książecka niepamiętnego wnioskodawczyni numeru na imię Mendla Nachwalgera i na kwotę 120 koron opiewająca.

Sąd powiatowy, Oddział VI.

Stanisławów, 30 sierpnia 1918. (5300 1—3)

Nc. VII. 222/19. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Zofii Halikowskiej w Brodach zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które miały wnioskodawczyni zaginąć; wzywa się posiadaczy tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia tego zarządzenia, przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mogą zgłosić przeciw temu wnioskowi zarzuty. W razie przeciwnym uzna sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych. 1) Książeczka wkładkowa Galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie Nr. 116712 wystawiona na imię Zofii Halikowskiej, zawinkulowana pod hasłem „Bogusław“ opiewająca na 1500 kor. 2) książeczka wkładkowa powiatowej Kasy oszczędności w Brodach Nr. 16960 wystawiona na imię Zofii Halikowskiej opiewająca na 13 kor. 81 h.

Sąd powiatowy.

Brody, dnia 6 listopada 1919. (5340)

Nc. XVI. 43/19 (4). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Juera Sternbacha urzędnika prywatnego w Drohobyczu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskowcę zagubionej książeczki wkładkowej powszechnego Banku depozytowego filia w Drohobyczu Nr. 2380 na kwotę 416 kor. 79 h. opiewającą

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd powiatowy. Oddział XVI.

Drohobycz, 29 czerwca 1919. (5342 1—3)

T. 45/18 (14). Na wniosek Stefanii Kandefer wdraża się postępowanie celem pozbawienia mocy prawnej na końcu wyszczególnionych papierów wartościowych, które wnioskodawczyni rzekomo zaginęły. Wzywa się posiadacza tych papierów wartościowych aby w przeciągu sześciu miesięcy licząc od dnia ogłoszenia przedłożył je sądowi; także inni interesowani mają prawo zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie zgłosić. Po upływie tego terminu, skoro nie będzie zarzutów, te papiery wartościowe pozbawione będą mocy prawnej. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa Towarzystwa zaliczkowego w Rymanowie Nr. 1108 na 1416 K 31 h. wystawiona na imię Franciszki Kandefer.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 22 listopada 1919. (5329)

Nc. IV. 93/19 (2). Na wniosek Małki Fichtenwald w Swiniaczówce wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo zaginionej karty zastawniczej przez zakład zastawniczy Maksymiliana Sobla w Jarosławiu z końcem 1913 lub 1914 r. a opiewający na zastawiony łańcuszek złoty wagi 72 gramów.

Posiadacza powyższej kartki wzywa się by w ciągu 6 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia przedłożył ją sądowi lub wniósł zarzuty przeciw wnioskowi w przeciwnym razie, po upływie powyższego czasokresu, kartka ta pozbawioną będzie mocy prawnej.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sieniawa, 13 października 1919. (5276)

Nc. III. 132/19. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Tadeusza Kotowicza magistra farmacyi i zarządcy apteki w Bełzie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu jednego roku od daty tego edyktu t. j. od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa Towarzystwa zaliczkowego w Bełzie Nr. 1788 na kwotę 1000 kor. opiewająca a wystawiona na imię Tadeusza Kotowicza.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Bełz, 6 października 1919. (5314 1—3)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. 41/19 (3). Wdrożenie postępowania celem ustalenia dowodu śmierci. Michał Rybak syn Iwana i Antoniny ze Szwedów, urodzony 23 maja 1880 r. w Rybnikach, tam zamieszkały rolnik. gr. kat., żonaty z Oleną z Sawczuków, został jako żołnierz 55 p. p. austr. walczący na wojnie wzięty do niewoli rossyjskiej i umieszczony w fabryce w Iżewie w gubernii wiackiej, gdzie po około rocznym pobycie zachorował na dezynteryę, a umieszczony w szpitalu obozowym umarł przy końcu lutego 1916 r., co stwierdził wszystko świadek Michał Semenec, biorący udział w jego pogrzebie.

Na wniosek żony Michała Rybaka wdraża się postępowanie w celu ustalenia jego śmierci i wzywa się każdego, ktoby miał o nim wiadomość, aby doniósł o tem sądowi do 15 lutego 1920, a jego samego ewentualnie, aby do dnia tegow sądzie stanął, albo w sposób inny dał znać sądowi o sobie. Po upływie tego czasu sąd rozstrzygnie stanowczo o sprawie dowodu śmierci jego.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Brzeżany, 1 października 1919. (5333)

T. IV. 70/19 (2). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Szczepan Jakubiec syn Mikołaja i Anastazyi, urodzony 1873 r. w Zarzeczu powiat Żywiec, szeregowiec 16 pułku obrony krajowej, wysłany na wojnę w czasie mobilizacyi, podług podania dowództwa okręgu w Krakowie przychodzi w spisach jako zaginiony od dnia 5 września 1915.

Gdy zatem można przyjąć, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 2 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę jego żony Maryi postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby udzielono sądowi lub kuratorowi panu adwokatowi Wachsmannowi w Wadowicach wiadomości o powyż wymienionym. Szczepana Jakubca wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 31 kwietnia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Wadowice, 1 sierpnia 1919. (5334)

T. IV 84/19 (1). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Maurycy Klein syn Filipa i Amalii, urodzony 1881 r. przynależny do gminy Also-Retfalu na Węgrzech, komitat Trenczyn, frajter 89 pułku piechoty austryackiej, wyszedłszy w pole dał ostatnią wiadomość o sobie 11 marca 1915. W pismach Czerwonego Krzyża wykazany jest jako zaginiony.

Gdy zatem można przyjąć, że zachodzi ustawowe domniemanie § 24 L. 2 ustawy cyw., przeto wdraża się na prośbę jego żony Amalii Klein z Gilowic powiat Żywiec postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym Maurycego Kleina wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 31 marca 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Wadowice, 28 lipca 1919. (5335)

T. 62/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego Hrycka Buraka. Hrycko Burak, rolnik w Kozłowie pow. Busk, odszedł do czynnej służby wojskowej w sierpniu 1914 i od tego czasu wszelki słuch po nim zaginął. Przesłuchany w sprawie tej ks. Jan Żyhal zeznał, że przed dwoma lub trzema laty okazywała mu Parańka Burak urzędowe pismo Czerwonego Krzyża z Wiednia, w którem było zaznaczone, że jej mąż Hryńko Burak zaginął, mianowicie w piśmie tem użyto wyrażenia „vermisst“.

Gdy zatem można przyjąć, że zachodzi ustawowe domniemanie § 24 L. 2 ust. cyw. i § 1 i 2 ustawy z dnia 31 marca 1918 nr. 128 Dz. p. p., przeto na prośbę żony jego Parańki Burak wdraża się postępowanie, celem uznania Hryńka Buraka za zmarłego a małżeństwa jego z Parańką Burak zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi albo kuratorowi adwokatowi dr. Janowi Drohomireckiemu w Złoczowie, którego ustanawia się zarazem obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym. Hrycka Buraka wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienionym sądem się stawił, lub w inny sposób dał znać o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowny wniosek po dniu 15 maja 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 21 października 1919. (5348)

T. 42/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Iwan Szwajuk syn Wasyla, urodzony 20 maja 1886, zamieszkały w Hwoździ, służył przy austryackim wojsku, jako uczestnik wojny dostał się do niewoli rossyjskiej i ostatnią wiadomość o sobie dał w zimie 1916. Wedle zeznań Michała Torbiaka, Iwan Szwajuk przebywał w niewoli w Chrystynówce, po świętach Bożego Narodzenia zachorował na tyfus i został przewieziony do lecznicy Umańskiej — później Torbiakowi oznajmił żołnierz jego oddziału, że ze szpitalu w Umaniu nadeszło pismo, że Iwan Szwajuk 31 maja 1917 zmarł.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ustawy z dnia 31 marca 1918 r. Nr. 128 i 129 Dz. p. p., przeto wdraża się na prośbę Justyny Szwajuk w Hwozdi postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi, lub panu Wasylowi Szwajuk w Hwozdi, którego ustanawia się kuratorem wiadomości o powyż wymienionym. Iwana Szwajuka, syna Wasyla wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 czerwca 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 28 sierpnia 1919. (5297)

T. 112/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Iwan Cinyk syn Dmytra i Katarzyny, urodzony 8 maja 1883 i zamieszkały w Budzynie, dostał się w roku 1914 jako uczestnik wojny przy 58 p. p do ross. niewoli i dał o sobie ostatnią wiadomość w jesieni 1916, podając swój adres St. Tauzna Podolska gubernia S. Kamennaja Krynycia u Mykiety Sergejcki. Od tego czasu brak od niego wiadomości.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ust. z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 i 129 Dz. u. p., przeto wdraża się na prośbę Maryi Cisnyk w Budzyniealu postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie. aby udzielono sądowi lub panu Marcinowi Kowbasowi w Budzyniu, którego ustanawia się kuratorem, wiadomości o powyż wymienionym, a Iwana Cinyka wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 czerwca 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 16 września 1919. (5299)

T. 52/19 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Wasyl Szynkarz syn Fedora i Kseni, urodzony 11 listopada 1878 i zamieszkały w Kropiwniku, wyjechał w sierpniu 1915 roku do Hrehorówki w Rossyi. Iwan Bronisławski z Kropiwnik zeznał, że pracował z Wasylem Szynkar w folwarku w Hrehorówce i około 10 sierpnia 1915 roku widział go ciężko potłuczonego, że w dwa dni później odwiedzał go w szpitalu w Hermanówce, ale zastał go wstanie nieprzytomnym leżącego. W dwa lub trzy dni później oznajmił mu ekonom, że nadeszło ze szpitala powiadomienie o śmierci Wasyla Szynkara. Hryć Szynkar z Kropiwnika zeznał, że pracując w tym samym czasie z Wasylem Szynkar z Hrehorówki słyszał, że tenże spadł z siana złamał sobie stos pacierzowy i przewieziony do szpitala w Hermanówce tamże zmarł, ponadto zeznał, że później na cmentarzu na wskazanym mu miejscu postawił na grobie Wasyla Szynkara krzyż.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Wasyl Szynkar poniósł śmierć, przeto na prośbę Kseni Szynkar z Kropiwnika postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo dr. Wieselberga, adwokata w Kałuszu aż do dnia 1 marca 1920 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i podjęciu dowodów, będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 27 sierpnia 1919. (5302)

T. 22/19 (1). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Rodczyn syn Iwana z Puźnik, (sąd pow. Tłumacz), urodzony 5 czerwca 1887, ożeniony dnia 15 listopada 1910 z Justyną ze Samborskich, ojciec 4 nieletnich dzieci, powołany do wojska w czasie mobilizacyi w kwietniu 1915, służył przy 36 p. p. (Landwehr). W r. 1916 na froncie włoskim miała go zasypać lawina i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 2 ustawa cyw. i ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 i 129 Dz. u. p., przeto wdraża się na prośbę żony Justyny z Samborskich Rodczyn z Puźnik postępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub panu Michałowi Samborskiemu s. Andrija z Puźnik, którego kuratorem zaginionego się ustanawia, wiadomości o powyż wymienionym. Michała Rodczyna s. Iwana wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem się stawił,

lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 czerwca 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 30 sierpnia 1919. (5296)

T. V. 117/19 (5). Zarządzenie postępowania celem stwierdzenia śmierci. Michał Pawłowski syn Jerzego i Magdaleny, lat około 33 liczący, rolnik w Zalesiu ad Rzeszów, pełniący służbę wojskową przy 4 pułku strzelców wedle zeznań świadka Stanisława Rusiua, zginął około 20 października 1914 w bitwie pod Opatowem.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 1 ust. z 31 marca 1918 Nr. 129 D. u. p., zarządza się na wniosek zony powyższego Maryi z Sikorów Pawłowskiej postępowanie, celem stwierdzenia śmierci tegoż, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. adwokatowi dr. Wiluszowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Michała Pawłowskiego wzywa się, aby się stawił przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 12 grudnia 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o śmieści Michała Pawłowskiego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 12 września 1919. (5250 3—3)

T. V. 162/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wojciech Probola syn Mikołaja i Maryi, urodzony 28 marca 1865, w Nowej wsi urodzony i zamieszkały, jak się to okazuje z zeznań przesłuchanych świadków Jana Proboli, Adama Proboli i Jana Kata, oraz z poświadczenia urzędu gminnego w Nowej wsi, od lat przeszło 10 wydalił się w niewiadomym kierunku i od tego czasu ślad o nim wszelki zaginął

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 rozp. ces. z dnia 12 lipca 1914 Nr. 276 Dz. p. p., zarządza się na wniosek brata Adama Proboli, gospodarza w Jasionce, postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Stepkowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Wojciecha Probolę wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 31 października 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 23 września 1919. (5206 3—3)

T. VI. 224/19 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Bielówka syn Sebastyana i Zofii, urodzony 26 sierpnia 1881 w Rozborzu i tam zamieszkały, wstąpił w sierpniu 1914 w szeregi 10 p. p. i brał czynny udział w bitwach na rossyjskim froncie 1914 i 1915 roku. Ostatnia wiadomość pochodziła od niego z dnia 20 marca 1915 i odtąd ślad wszelki o nim zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p. zarządza się na wniosek Anieli Bielówki postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Dzierżyńskiemu, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem, a zarazem obrońcą związku małżeńskiego. Michała Bielówkę wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział V.

Rzeszów, 25 września 1919. (5207 3—3

T. IV. 78/19 (7). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Stanisława Armaty. Stanisław Armata z Podgrodzia, powołany w czasie mobilizacyi 1914 r. do służby wojskowej przy 40 p. p. 3 kompanii w Rzeszowie, wysłany został niebawem w pole na front rossyjski. W dniu 2 września 1914, jak zeznał zaprzysiężony świadek Piotr Jedziniak. Stanisław Armata brał udział w bitwie we wsi Trawniki około Lublina razem ze świadkiem. Swiadek widział Stanisława Armatę w czasie tej bitwy leżącego i kryjącego się za stodołą, a przy nim byli Andrzej Weryński z Mielca i N. Jamróz z okolicy Tarnobrzega. W toku bitwy kompania 3, do której należeli Stanisław Armata i wymienieni żołnierze, została zasypana ogniem armatnim i z karabinów maszynowych, ponieważ Moskale otoczyli pozostałych z trzech kompanij walczących przy życiu ludzi i zabrali ich do niewoli, a między nimi świadka Piotra Jedziniaka, Weryńskiego i Jamroza. Równocześnie świadek Piotr Jedziniak spoglądając z odległości około ... kroków w miejsce gdzie był Stanisław Armata, zobaczył tam kadłub ludzki bez głowy. Swiadek nie wiedział kiedy Stanisław Armata został zabity — ze względu jednak, że równocześnie od ognia działowego budynki w tem miejscu się znajdujące zapaliły się, że oddział w którym świadek walczył został przez Moskali otoczony, a do niewoli tylko 8 ludzi zabrano, przypuszczam, że żaden z tych ludzi, którzy się znajdowali w czasie bitwy około budynków nie uszedł.

Gdy zatem przyjąć należy, że istnieją warunki domniemania ustawowego z § 1 ust. cyw. i § 1 ces. rozp. z dnia 12 października 1914 roku Nr. 276 Dz. p. p. i z § 2 ust. z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Anny Armata postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby sądowi lub p. dr. Michałowi Skowrońskiemu, adwokatowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego, udzielono wiadomości o zaginionym. Stanisława Armatę wzywa się go, aby stawił się przed sądem podpisanym lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 20 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 20 października 1919. (5201 3—3)

DONIESIENIA PRYWATNE

Ogłoszenie.

XIX. Walne Zgromadzenie

Członków Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie, odbędzie się we wtorek 25 listopada o godzinie 4 po południu w lokalu własnym przy ul. Chorążczyzny 6 II. piętro

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunkowego za rok 1918.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z rewizyi bilansu.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku.
4. Wybory uzupełniające do Rady nadzorczej,
5. Wybór Komisyi rewizyjnej.
6. Przemiana Krajowego Związku Przemysłowego na Spółkę akcyjną.
7. Wnioski i interpelacye. 5350

Osoba starsza, inteligentna, będąca w strasznem położeniu, chora, prosi serca litościwe o pomoc. Wanda Milerowicz ul. św. Antoniego l. 7.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12. pod zarządem Józefa Ziembińskiego.